

JAROSŁAW MURAWSKI

NA BOGA!

Pobrano z witryny
encyklopediateatru.pl



Jarosław Murawski

Na Boga!

OSOBY DRAMATU

Rodzina w komplecie:

(BÓG)OJCIEC
MATKA
CÓRKA
SYN

Znani z tego, że są znani:

LUCYFER
BELZEBUB
IL DIABLO VARSOVIENSIS

Nie mniej ważni:

JUDASZ
KSIĄDZ GRZYB
BIODRO

oraz

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

a także mieszkańcy miasta Spychowa (w tym burmistrz), reporterzy telewizyjni oraz cytowani przez nich świadkowie wydarzeń

I

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Jam jest Kościół twój - polski, powszechny i potężny, którym cię wywiódł z licznych opresji i domów niewoli.

Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska będzie Polską, a Polak Polakiem!

OJCIEC

Nareszcie! Głodny jestem. Słuchać kazań lubisz,
To ci powiem: szacunek męża swego zgubisz,
Zostawiając go z brzuchem pustką napełnionym.

MATKA

Masz żołądek - masz ręce. Tak wyposażony
Nikt nie zginie, prócz ciebie, boś ty taka ryba
Co czeka, aż żer sypną. Nie doczekam chyba
Urlopu od kieratu. Wraca człowiek z mrozu
Marząc, żeby się ogrzać - lecz koń znów do wozu.
Mogłeś chociaż pozmywać, jakkolwiek się ruszyć.

OJCIEC

Kto wam kazał obcasy po kościołach kruszyć?
Bóg jest wszędzie.

MATKA

Być może. Lecz proboszcz w kościele
Z homilią. A w niej gromił, jak rzadko w niedzielę.

OJCIEC

O czym dziamgał, zgred stary?

CÓRKA

Hamuj się!

MATKA

Niestety,

Naszemu proboszczowi blisko już do mety.
„Kto wyznawcą Chrystusa jest i chce nim będzie,
Nie może brać udziału w pogańskim obrzędzie!” -
Tak palnął o wodzeniu.

CÓRKA

Słusznie. Wielki Piątek

To nie jest dzień najlepszy na taki obrządek.

OJCIEC

A jakie święto lepsze? Boże Narodzenie?
Czy proboszcz ma magistra specjalność „mącenie”?
Wszak Judosz mu nie wadził, do tłumu wychodził,
Aż nagle na herezję się wrażliwy zrobił?

CÓRKA

Ty jak zwykle, pojęcia o sprawie nie mając,
Błędne wnioski wyciągasz, ludzi obrażając.

OJCIEC

Ja nie mam? Na wodzenie jako dzieciak gnałem,
Potem, gdym był kawaler i wąsy już miałem,
Z matką żeśmy chodzili w dniu jednym trzy razy.
Każdy pochód się zawsze zaczynał od Straży.
Od remizy, przez rynek, pod kościół, z powrotem,
W całym mieście rozbrzmiewał hałas od klekotek.
Ministranci szli nawet. Co się teraz stało?

CÓRKA

Boże, dałeś cierpliwość, lecz dużo za mało!
Ile razy mam mówić? Księdza stałe zdanie:
Wielki Piątek to nie czas jest na błaznowanie.
Zwłaszcza, że po paradzie rozlewa się wódkę.

MATKA

To tradycja. Nie wódkę, tylko tatarczówkę.

CÓRKA

Gorzałę z tataraku. Piękna rzecz, istotnie.

OJCIEC

W zeszłym roku, zdaje się, gadałaś odwrotnie.

Jak Marek z drugiej klatki był halabardnikiem,
Wtedy zdanie proboszcza nie było pewnikiem?

CÓRKA

To zamknięty jest rozdział. Szłam, bo szły dziewczyny.

MATKA

Jedźcie. Ewa!

OJCIEC

Ja widzę inne tam przyczyny.
Mniejsza o to. Lecz nawet jeśli zwyczaj durny,
To nie proboszcz od tego, by go zwlec do trumny.
Bo jakim niby prawem?

CÓRKA

Boskim.

OJCIEC

Taa...

CÓRKA

No raczej.

Choćbyś góry tu przeniósł, nie chce być inaczej.
Nie o prawo tu zresztą - idzie o sumienie.
I niech każdy katolik ma własne wejrzenie.

OJCIEC

Powiem ci, jakie moje, przytoczywszy Czecha,
Który na spory takie zwykle się uśmiecha:
Lepiej nad szklanką piwa myśleć o chrzcie wodzie,
Niżli iść do kościoła i śnić o gospodzie.

BELZEBUB

Kurwa! Jaki sen miałem!

LUCYFER

W mordę, ja pierdolę!

Ale żeś mnie wystraszył!

BELZEBUB

Już glizdy jeść wolę!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Co za wuj!

BELZEBUB

Sorry wielkie. Snu takiego jeszcze
Nie śniłem, jak pamiętam. Patrz, mam ciągle dreszcze.
Hitler wziął mi się przyśnić.

LUCYFER

O, to chyba dobrze?

BELZEBUB

Zwykle - owszem. Lecz ten sen, to był sen jak w Kobrze.
Wyjechałem go w kosmos. To mnie obudziło.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Bzdura, nie dał się przecież. Coś źle ci się śniło.

BELZEBUB

Wiem, że nie dał się, ale skąd we śnie to wiedzieć?
Mówić mam?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Skoro musisz...

BELZEBUB

Lepiej będzie siedzieć.

Przedstaw sobie: gorąco, pomieszczenie małe,
Wokół stołu z dębiny zgrupowanie całe.
Gości będzie dwudziestu, wszyscy mundurowi.
Patrzę w mapy. Czuć zrazu, że jacyś nerwowi.
Nagle słyszę sam siebie, w dal rzucającego:
- Czy na froncie rumuńskim cokolwiek nowego?
- Spokojnie - mówią na to. - A co w takim razie
Z dywizjami Iwana? Prą na pełnym gazie?
- Ciągle w starych pozycjach - słucham odpowiedzi.
Aż tu zmienia się układ, co przy stole siedzi.
Wchodzą dwaj nowi. Jeden przystojny, jebany,
Ledwo zajrzał, coś bąka, że on zalatany.
I że wróci za chwilę, po tym jak zadzwoni.
Myśl swą jedną pamiętam: co za czort go goni?
Pod stół patrzę przypadkiem - i właśnie w tej chwili
Kumam o co tu chodzi!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

O co?

BELZEBUB

W łeb cię bili?

O Hitlera!

IL DIABLO VARSOVIENSIS
Skąd niby?

BELZEBUB

Pod nosem się macam,
Czuję wąsik debilny! Wzrokiem pod stół wracam,
Tam teczka, co zostawił ten od telefonu,
By się cieszyć za chwilę z mego w huku zgonu.
Kalendarz mówi: lipiec, dwudziesty dokładnie,
Jasne już, że w tej teczce bomba siedzi na dnie,
No i zaraz pierdolnie! Zgadujcie, co robię.

LUCYFER

Zrywasz się niczym frajer.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Albo fajdasz w spodnie.

BELEZBUB

Biorę teczkę i stawiam ją pomiędzy nogi!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Ale po co?

BELZEBUB

By zginąć!

LUCYFER

Hitlera zdjąć z drogi
Wytyczonej przez szefa? Rok przed końcem wojny?
Dziesięć dni przed Polaków harakiri zbrojnym?

BELZEBUB

Czułem, że to test jakiś. I decyzja słuszna.
Dzisiaj to oczywiście gadanina próżna:
Lecz Niemcy bez Hitlera, chcąc uniknąć męki,
Zawarliby z Zachodem pacyfę od ręki
I armię na wschód pchnęli. A wtedy Sowieci
Ruszyliby na Zachód, niosąc śmierć i śmieci!

LUCYFER

Duże było ryzyko. W Paryżu, w Londynie
Ludzie rzygali wojną, modląc się: niech minie.
Konfrontacja z czerwonym mogła się nie zdarzyć.
Ergo: na tym wariancie mogliśmy się sparzyć.
Ale szef - żeby zamknąć wojenny ten temat -
Że Hitlera ocalił, do dziś ma dylemat.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Co do dziś - jakie plany? Wróciłbym do siebie.
Mam spotkania.

LUCYFER

Nic z tego. Gnić trzeba w tym chlewie.
Przynajmniej do soboty. Albo do tej chwili
Gdy będziemy już pewni.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Tośmy umoczyli.

SYN

Telewizor włączony? Reportaż w „Dzienniku”
Będzie o nas za chwilę!!

OJCIEC

Po co tyle krzyku?
O nas, to znaczy o kim?

SYN

Byli z wozem w gminie,
U wójta, u burmistrza! Romka, co był w kinie,
Dorwali tuż przed wejściem. Będzie coś o drace:
Proboszcz kontra wodzenie.

CÓRKA

To się skończy kacem
I wstydem dla Spychowa. „Dziennik” wszystko zmieli,
Robiąc z ludzi idiotów, byleby śmiech mieli
Widzowie z reszty kraju.

OJCIEC

Nic nie wiesz, już płaczesz.

SYN

Jest materiał!

OJCIEC

To cicho!

MATKA

Sam najgłośniej gdaczesz.

REPORTER

*Batalia o Judasza, co się go tu zowie
Judoszem, w śląskiej gwarze i tejże wymowie,
Zaczęła się, gdy proboszcz miejscowej parafii
Uznał, że ten obyczaj...*

OJCIEC

Gość ma ryj jak z mafii.

MATKA

Weź się przymknij.

REPORTER

*... nie może dłużej w Wielki Piątek
Burzyć świętom chrześcijan właściwy porządek.
Zwykle kukła Judosza, co zło uosabia,
Szła przez miasto z pochodem niczym ogon pawia.
Popychany, hańbiony Judosz za swe grzechy
Bił się w pierś przed burmistrzem i pod oknem klechy.*

CÓRKA

Klechy?! Co to za język!

REPORTER

*... A w Wielką Sobotę
W ogniu kukła zelżona kończyła sromotę.*

MATKA

Burmistrz!

BURMISTRZ

*Jest mi wstyd, przyznam. Przez to zamieszanie
Przyłgnie do nas opinia - my ciemnogrodzianie!
Dziwne słowa proboszcza, nie rozumiem tego.
Nigdy w naszym zwyczaju nie było nic złego.
Nie odwołam wodzenia.*

PRZECHODZIEN

*Tradycja to miła,
Żal by było okrutnie, gdyby się skończyła.*

REPORTER

*Proboszcz Grzyb, naszych kamer widząc oczodoły,
Precz iść kazał, psem poszczuł, niby jakie woły.
Pozostaje pytanie, czy apel pralata
Uderzy w stary zwyczaj niczym topór kata.*

MATKA

Nie jest źle. Miasto ładnie wyszło w telewizji,
Przed kamerą schowane z wojny jeszcze blizny.
Rynek większy się wydał.

OJCIEC

Za to ludzie mniejsi.

SYN

Z tym zakazem to trochę obciach dla tutejszych.
W każdym razie był pretekst, żeby się pokazać.

CÓRKA

Nie wiem, z czego się cieszyć.

OJCIEC

Tak, najlepiej biadać!

CÓRKA

Żebyś wiedział! Nie widzisz, że każda okazja
Dobra jest, by na Kościół mediów obcych jazda,
Uzbrojona w sprzedajnych dziennikarzyn pióra,
Wściekle siły rzucała, wrzeszcząc dziko: hurra!

SYN

Weź ty, Ewka, wyluzuj.

MATKA

Przecież zdanie Grzyba

Nie jest głosem Kościoła. Ksiądz Staszek Kwadryga
Z parafii Wniebowzięcia nie widzi przeszkody,
By judoszowej zdrady odprawić obchody.

OJCIEC

Ten Kwadryga niegłupi.

CÓRKA

Jak to się nazywa?

OJCIEC

Co niby?

CÓRKA

Kiedy każdy jabłko sobie zrywa
Z drzewa wiary to tylko, które mu pasuje?
Relatywizm moralny!

OJCIEC

Jak się orientuję,

O zakazie wodzenia kamienne tablice
Milczą. Chyba, że kryją jakieś tajemnice
Dotychczas niedostępne i nowa przestroga
Weszła w miejsce zakazu malowania Boga.

CÓRKA

Stara śpiewka. Odpowiem, mam to przećwiczone:
Drugie Słowo, obrazom Boga poświęcone,
Zawiera się w najpierwszym: nie będziesz miał bogów
Innych niż ja. Z tej racji, a mocą synodów
Zostało usunięte. Jest i ta przyczyna,
Że ustała potrzeba. Bo ówczesna gmina
Bałwanom cześć składała. Dzisiaj chrześcijanie
Nie obraży, ni rzeźby czczą, gdy patrzą na nie,
Ale Tego, kto na nich.

OJCIEC

Każdy rzec tak może.

CÓRKA

Z tym, że u nas to wiary najgłębsze podłoże.
Dwie natury ma Chrystus - ludzką oraz boską.
Boskiej pędzlem nie oddasz, ludzką możesz dotknąć.

MATKA

Jeśli talent jest w ręku.

CÓRKA

Oraz wiara w głowie,
Faustyny to przykład: "Jezu, ufam Tobie".
Przecudny portret Pana.

SYN

To ten z laserami?

CÓRKA

Przestań bluźnić, idioto!

SYN

Licz się ze słowami!

CÓRKA

Co do reszty przykazań - jak zniknęło drugie,
Na pół pękło ostatnie, bo było zbyt długie
I wrzucało kobietę do wora z rzeczami,
Pragnienie jej osoby łącząc z dolarami.

OJCIEC

Ale wyszło bez sensu: "Ani żadnej rzeczy"

W oderwaniu od innych rozsądkowi przeczy.

CÓRKA

Sedno blisko - no właśnie w tym cały ambaras,
By dekalog brać łącznie, wszystkie punkty na raz!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

- *A za chrzest się płaci?*
- *Dwie stowy. Sto pięćdziesiąt księdzu, trzydzieści kościelnemu za wypis i dwadzieścia organistów.*
- *Przecież on już zębów nie ma i tak sepleni, że nikt go nie rozumie, jak śpiewa.*
- *Ślub od nowego roku kosztuje tysiąc pięćset. A był po tysiąc.*
- *A o co mu chodziło z tymi pieniędzmi od rodzin z Kolarskiej? "Módlmy się, by rodziny się nie poróżniły przez pieniądze"?*
- *Jak wędrował obraz po Kolarskiej, zginęło czterysta pięćdziesiąt złotych.*
- *Ja to się dziwię, że oni tego nie przeliczali i nie zapisywali. Za każdym razem powinni przeliczyć i zapisać. U nas z obrazem chodził zeszyt.*
- *Rodziny zaczęły się oskarżać. W końcu się okazało, że to syn Wardaszków zabrał.*
- *A niczego im nie brakuje.*
- *Wydał z kolegami na kebab.*
- *Czterysta pięćdziesiąt złotych?? To po ile jest u was kebab?*

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Co za czasy! Jak można mieć proboszcza w dupie?

BELZEBUB

Burmistrz niby katolik, własną trawkę skubie.

LUCYFER

Nic to. Czas na plan inny.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Ciekawe, na jaki?

LUCYFER

Mogą nam jeszcze pomóc z Warszawy chłopaki.
"Tacy jak my".

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Czyli kto?

LUCYFER

Są z organizacji.

Przeciwników rasizmu i dyskryminacji.
Obcykani medialnie, działają ze swadą,
Lubią krzyknąć, zadymić. W sam raz.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Nie przyjadą.

LUCYFER

Ponieważ?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Opuszczałeś w ogóle tę chatę?
Znajdź mi miejsce, gdzie robią tutaj dobrą *latte*.

BELZEBUB

Ale co nam tu po nich? W czym mogliby pomóc?
Skąd wziąć rasizm, jak nie ma tu nawet stadionu?

LUCYFER

Spokojnie. Oni bronią nie tylko Murzyna,
Medialnego ich wsparcia inna jest przyczyna.
Żyda wolność przedmiotem ich akcji i parad.

BELZEBUB

Żydów nie ma.

LUCYFER

A Judasz to kto niby? Arab?

Judasz jest tu kluczowy. Nienawiść do niego
Jest pożywką pogardy dla brata starszego.
Idąc dalej: wspieranie palenia Judasza
Dla rzesz pejsów golarzy to właśnie jest pasza.
Czym to skończyć się może, dobrze nam jest znane.

BELZEBUB

Trudno zwalczyć wrażenie, że to naciągane.
Zresztą Jezus też był Żyd.

LUCYFER

Spróbuj to powiedzieć
Na placu przed kościołem - pewnie pójdiesz siedzieć.
A w najłżejszym wariancie przyjmiesz w plecy laską.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Może pomysł to niezły...

LUCYFER

Teraz tylko hasło
Trzeba sprzedać lewacom. To akurat umiem.

BELZEBUB

Moment. Źle coś tłumaczysz, albo nie rozumiem.
Skoro antysemityzm przemarsz kukły wspiera,
Niech nam żyje ten zwyczaj i się rozprzestrzenia!
Czemu walczyć o zakaz?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Racja! Między nami:
Tu jest błąd, kogo mamy zwać sojusznikami.
W jednej lidze z proboszczem? Raz już przecież z Grzybem
Robiliśmy interes, wykpił się psim trybem,
Że chory i nie może... Zawracanie koła!

LUCYFER

Nie rozumiesz procesów biegnących dokoła!
Wiek dwudziesty jest pierwszy, zegar czasu tyka,
Dzierży prym historyczna nowa polityka.
A w jej ramach podejście inne do Judasza.

BELZEBUB

Ale co tutaj zmieniać? On wszak dusza nasza!

LUCYFER

Nie do końca. Najnowsze w tej sprawie badania
Mówią, że nie on winny jest ukrzyżowania.
Cała akcja ze zdradą, policzkiem i kasą
Była cyrkiem rzuconym na pożarcie masom.
O występki ten prosił samozwaniec zbawca,
Judasz wziął udział w planie jak podwykonawca.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Co to za pierdolety, że trudno usiedzieć!
Wszak o roli Judasza szef tylko mógł wiedzieć!
Nasza wtyka by była podwójnym agentem?!

LUCYFER

Tak wychodzi.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Ta wiedza napawa mnie wstrętem!
Czuję w żyłach gniew dziki, co jak lew się rodzi!

BELZEBUB

Pan poeta!

LUCYFER

Weź, ochłoń.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Ktoś za nos nas wodzi!

Kiedy go zwerbowali?

LUCYFER

Jak się orientuję -

Wtedy, kiedy w dwunastu założyli spółę.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Pytam, w którym momencie wzięli go w obroty,
Jak na nasze zlecenie już zaczął roboty.

LUCYFER

To zagadka. Być może nie wiemy o fakcie,
Że czas cały przestawał z tamtymi w kontakcie.
Stąd wiedzę czerpać mogli o naszych zamiarach.
Co możliwe - to oni, po szczwanych staraniach,
Mogli zdrajcę namówić na współpracę z nami.
W ramach planu giętego niczym origami.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

To się kupy nie trzyma. Po co w takim razie
Wieszałby się na koniec, skoro był w ich bazie
I rzecz z nimi ustalił?

BELZEBUB

To dobre pytanie.

LUCYFER

Może, jako nagrodę za szefa wydanie,
Dali mu w górze etat i chciał go już objąć?
To nie koniec.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Co jeszcze? Wodę z mózgu robiąc,
Mógłbyś ulżyć Afryce, sam biorąc opłaty.

LUCYFER

Związek z Raju Wygnanych chce rekompensaty
Za wieki opluwania imienia Judasza.

BELZEBUB

Że co?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

To żart jest chyba? Czy to broszka nasza??

Myśmy o jego grzechu pieprzyli androny?

BELZEBUB

Ile chcą?

LUCYFER

Będzie w euro czterdzieści miliony
I cztery. Plus o jego wizerunek dbanie.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Czterdzieści cztery bańki? O, niedoczekanie!

BELZEBUB

Ale chyba nie od nas?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Co za syf, nie wierzę!!

LUCYFER

Wyrównanie w gotówce druga strona bierze.
Nasz cel jasny - Judasza wstrzymać poniżanie.
Chyba nas nie przerasta proste to zadanie?

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Boże Wszechmocny, który poniosłeś śmierć za moje grzechy na drzewie osobliwym, bądź ze mną!

Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa – ulituj się nade mną

Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa – bądź moją nadzieją

Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa – miej litość nad nami

Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa – odwróć ode mnie wszelką broń ostrą

Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa – odwróć ode mnie wszelką napaść śmiertelną

Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa – odwróć ode mnie każdy upadek grożący duszy lub ciału

Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa – wlej we mnie wszelkie dobro.

Modlitwa ta została znaleziona na grobie Jezusa Chrystusa w 505 r. Papież przesłał ją Karolowi W., gdy ten działał na wojnie. Kto ją czyta, słucha czytanej lub nosi przy sobie nie umrze nagle, nie utopi się, nie spali się, trucizna nie otruje go, nie trafi w ręce nieprzyjaciela i nie będzie zwyciężony w bitwach.

Chora podczas porodu, gdy czyta lub słucha czytanej tej modlitwy lub ma ją przy sobie – szybko wyzwolenie będzie i stanie się czułą matką. Na dziecko już narodzone należy położyć tę modlitwę przy prawym boku, a uniknie wielu wypadków. Kto nosi tę modlitwę, nie dostanie ataku epilepsji, a widząc epileptyka, należy położyć modlitwę przy prawym boku.

Dom, w którym ta modlitwa się znajduje, chroniony będzie od piorunów i burzy, a kto odmawia ją codziennie, uprzedzony będzie znakiem bożym trzy dni przed godziną swojej śmierci.

KSIĄDZ GRZYB

Siedem hektarów w ojcu miało gospodarza.
Trzy krowy, cztery świnie. Reszta inwentarza:
Kury, kaczki, pięć gęsi. Za stodołą ogród -
Wiśnie, jabłonie, grusze. Żaden z tego obrót,
Zaledwie wystarczało, by z głodu nie marli:
Ja, rodzice, trzy siostry, brat oraz pies Karlik.
Nie najpierwsi w dobytku, pierwszy rząd w kościele,
Tak wierzącej familii nie znali w tym siele.
Od dzieciństwa uczony kościelnej posługi,
Zdążałem na msze święte, mimo deszczu strugi.
Rozpalając kadzidło, ubierając księdza,
Szykując się do roli, którą macierz przędła.
Patriotyzm rodziców dom wypełniał żywy.
Po wojnie, nie chcąc kraju w ruskie oddać dyby,
Wspierali całą mocą partyzantów walkę,
Nieraz w nocy im sypiąc żyta dużą miarkę.
Co więcej, nasza Bronka, ryzykując życie,
Do oddziału Goździka należała skrycie.
Ja na walkę w podziemiu byłem jeszcze mały,
Szczęśliw raczej, że armat ucichły już strzały.
I wołac przyszłość kraju, jak pozytywiści,
Budować, kształć siebie w kontrze nienawiści.
Sam Bóg, wierzę, przeznaczeń ferując wyroki,
Do gimnazjum biskupów skierował me kroki.
Stamtąd do seminarium, którego zwieńczeniem
Było w styczniu przyjęte kapłańskie święcenie,
Dokładnie w tysiąclecie chrztu naszej Ojczyzny!
Do dziś mam fotografię - dokument prymicji.
Stoi rodzina cała przy bramie kościoła:
Dumny ojciec, w łzach matka, Bronka Staszka woła,
Usta ma rozdziawione, a ten w bok gdzieś patrzy,
Ja zaś prosto w obiektyw - skupiony, poważny,
Chwilą z Panem spotkania na wylot przejęty.
A nad nami obłoczek niczym Duch tkwi Święty.
Piękne... Tak więc rodzinne szeregi doktorów
Wzmocnił ten, co nie z ciała pędzi stada chorób,
Tylko wtenczas ochoczo z pomocą wyrusza,
Kiedy nie brzuch, nie głowa, lecz gdy boli dusza.

Trafiłem do parafii. Ubożuchna gmina

Sto chałup, biblioteka, szkoła, sklep. Równina
Przetykana gdzieniegdzie zielonym pagórkiem.
Proboszcz typ nierozmowny, wino sączył ciurkiem,
Gdy myślał, że nie widzę. Apostolskie Dzieje
Nie spędzały mu z powiek snu, jak dach w kościele.
A ja chciałem studiować, prowadzić dysputy,
W seminarium bakcyłem nauki zatruty.
Słałem listy do kurii. Wreszcie nad wikarym
Ulitował się biskup, darząc szczęściem całym,
Jakim było wysłanie do Bożej Wszechnicy
W Lublinie, katolików uczonych stolicy.
Teologia! *Theos* - Bóg, a *logos* - nauka.
Na pytania największe odpowiedzi szuka:
O naturę boskości, relacje z człowiekiem.
Wszystko, co nurtowało świat, odkąd stał Grekiem
I mnie również dręczyło. Dyplomowej pracy
Tytuł: "Judasz - azali Jezus mu wybaczy?".
Ocena bardzo dobra. Efekt: zaproszenie
Na półroczną wizytę duszpasterską w Bremie.
A następnie stypendium w Zachodnim Berlinie...

Czy był pan miesiąc temu na wycieczce w Rzymie?

...W instytucie spraw wschodnich. Miałem propozycję,
By zostać archiwistą, lecz moją pozycję
Oraz prestiż społeczny by to osłabiło.
Poza tym, nie ukrywam, do kraju się cknęło,
Chciałem pisać doktorat i habilitację.
Napisałem. Los jednak przyniósł degradację,
O szczegółach żal mówić. Zostałem proboszczem
W tej beskidzkiej mieścinie, gdzie do teraz goszczę.
I gdzie jedno jedyne głośne wydarzenie:
Rokroczne w Wielki Piątek Judasza wodzenie.
Litości... Lecz czas przyszedł zakończyć torturę -
Pan żywota i śmierci zaprosił na górę
Patriarchę naszego, biskupa Stefana.
I oto wzeszła zorza szansy, z nieba dana!
Bowiem wśród kandydatów na biskupi stolec
W pierwszym rzędzie jest... tak, tak, za Krzyż gotów polec,
Rycerz Boga, walczący z psami księcia mroku...

Wyjeżdżam do Wiecznego Miasta w przyszłym roku.

Dosyć!!! Co to za brednie wspomnienia przywodzą!
Wymieniłem szatany - te już jątrzą, szkodzą!
Iskarioto! Ty zechciej mnie wesprzeć, patronie,
Powierniku mych myśli. Przeszłość niechaj spłonie!

BIODRO
Wykluczone.

LUCYFER
Dlaczego?

BIODRO
Widzę same straty.

LUCYFER
Myśl o zyskach.

BIODRO
Nie żartuj. To jak do armaty
Wkładać głowę, by sprawdzić, czy można tam drzemać.
Wylecimy w powietrze, nie będzie co zbierać.
Po tym żaden liberał już kasy nam nie da.
A od nich zależy.

LUCYFER
W każdym jest potrzeba -
Kto zwie się liberałem - głośnego protestu,
Kiedy widzi fibryle umysłów z azbestu,
Co nowotwór pogardy wobec odmienności
Szerzą pośród mieszkańców małych miejscowości.

BIODRO
Weź już przestań... Nie musisz mi tego tłumaczyć.
Nie widzisz, że ideę swobód chcesz wypaczyć?
Mamy wspierać zakazy idące z Kościoła?
Kto wśród naszych sponsorów zrozumieć to zdoła?
"Takim jak my" daleko do wizji człowieka
Który nogą nim ruszy, zgody kleru czeka.

LUCYFER
Spójrz inaczej. Jest szansa, byście pokazali
Że gdy sprawa istotna - i z klerykałami
Potraficie iść w parze. To wam daje plusy
W szeregu instytucji. Gdy katoli wzruszy
Nawrócenie lewaków, zaraz spłyną granty,
Dotacje samorządów oraz inne fanty.

BIODRO
Iluzja. Żłuda. Miraż. Nikt przechrztów nie lubi.
Romans - choćby chwilowy - z prawicą nas zgubi.
Oni przetrzną wybory, my skończymy w lesie.

Po czymś takim nasz obóz już się nie podniesie.

LUCYFER

Przerzucimy na Zachód działaczy twych pułki!

BIODRO

Dyć to Zachód przyjeżdża, by jeść nasze bułki!
Bez wygłupów. To u nas jest więcej roboty,
To oni ciągną do nas, bo tutaj wiek złoty.
Tam rasizm wypleniony. Żyd w jarmułce chodzi,
Nawet w bocznej uliczce nikt go nie ugodzi.
A u nas - szkoda gadać....

LUCYFER

Sam widzisz: okazja
Nadzwyczajna się trafia...

BIODRO

Mnie trafi afazja!!!

LUCYFER

Zapewniam telewizję.

BIODRO

Na szkło nie mam parcia.

LUCYFER

Każdy ma.

BIODRO

Ja nie każdy.

LUCYFER

Będziesz szukał wsparcia...

BIODRO

Groźysz mi?

LUCYFER

Uświadamiam. Dziś jesteś na fali
Lecz nadejdzie dzień taki...

BIODRO

... że świat się zawali.

LUCYFER

Właśnie.

BIODRO

Wtedy zadzwonię.

LUCYFER

Nie odbiorę!

BIODRO

Czyżby?

W moich oczach rodzajem jesteś ludzkiej glisty,
Która siedzi w jelicie. I wiem: póki będę,
Raz połknąwszy, już nigdy się jej nie pozbędę.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

*Czy to jest normalne, że podczas prób siedzą na widowni cenzorzy z „Krytyki Politycznej”?
Gdzie jest teatr prawicowy, pytam? Wszystkie teatry publiczne są w jakiś sposób
kontrolowane przez władzę, a to oznacza, że jest w nich cenzura, albo, co jeszcze gorsze,
autocenzura. Jak za komuny.*

*Środowisko teatralne, proszę państwa, jest na maksa zależne od obecnej władzy. Mam wielu
kolegów: aktorów, reżyserów, nawet dramatopisarzy, którzy myślą, tak jak ja. Ale mają
kredyty, mieszkania, samochody, rodziny, więc wolą milczeć. Po prostu się boją.
Każdego dnia dokonuje się seryjnego zabójstwa na wolności słowa i swobodzie wypowiedzi!
Ja nie wyobrażam sobie, żebym nie mogła mówić tego, co myślę. Jako człowiek, chcę być
wolna, jako artystka – wolna być muszę.*

LUCYFER

Już.

SYN

Tak? To ruszam.

LUCYFER

Śmiało.

SYN

Za mną miasto całe

Zebrane pod remizą. Są też dzieci małe.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Na szczęście nie w nadmiarze.

SYN

Z kołatkami w rękach.

BELZEBUB

Wrzeszczą niczym Barnaba na piekielnych mękach!

LUCYFER

Dużo ludzi?

SYN

A pewnie! Proboszcza apele
Odbiły się jak czkawka od murów w kościele.

OJCIEC

Polak nawy wypełnia jak glazurę fuga
I jak ona odporny, kiedy kler go ruga.

MATKA

Start równo o dwunastej. Stoją jak w pit-stopie
Strażacy z halabardą oraz jedno chłopię
Przebrane za Judosza. Wygląda jak chochoł.

SYN

Mamo, my już na rynku! Ludzie krzyki wznoszą,
Bo Judosz przy ratuszu burmistrza pozdrawia.

MATKA

Gnąc się w pasie jak sługa.

SYN

Burmistrz się poprawia,
Kamerzyście z publicznej ktoś zasłonił widok,
I skłon trzeba powtórzyć. Judosz robi piwot
Jak w koszu i odbija w kierunku kościoła.

MATKA

Wcześniej jeszcze szef miasta powtórnie go woła.
Pyta, czy przed spaleniem nie chce tatarczówki.

CÓRKA

To kpina z męki Pańskiej!

SYN

Przestań. Takie wrzutki
Telewizje kochają.

MATKA

Judosz nic nie mówi.

SYN

Bo jest już pod kościołem. Widać hecę lubi
Tłum, bo szeptać zaczyna: "teraz będą jaja!"
W górze rąk z komórkami wyciągniętych zgraja
Robi foty. Czekamy, aż proboszcz się zjawi
I pokłon od Judasza biorąc, nas ubawi.

CÓRKA

Ale ksiądz Grzyb w kaplicy! Modli się żarliwie
Za wszystkich, co Chrystusa gnębili dotkliwie.
I za tłuszcę, co w piątek, zamiast na czuwaniu,
Bierze udział w nikczemnym Boga opluwaniu.

SYN

Ktoś zaczyna skandować: "Gdzie proboszcz, gdzie proboszcz?!"

BELZEBUB

Fajny motyw.

CÓRKA

Żaloszny.

BELZEBUB

Przydałby się dobosz.

CÓRKA

Nic z tego. Oprócz kilku wyrostków bez duszy
Żaden wierny katolik na Kościół nie ruszy.
Ci od mediów nie mogą skryć rozczarowania.
Już ostrzyli swe zęby na super nagrania
Fanatyków spod znaku Chrystusa i Marii,
Co to z furią uderzą w tych, co są „normalni”.
A tu guzik!

SYN

Tymczasem pochód zrobił koło,
Ładując pod remizą, gdzie już wystawiono
Stoisko z tatarczówką. Każdy staje w rzędzie,
Czekając na swój przydział.

LUCYFER

Wódki ile będzie?

MATKA

W zeszłym roku to poszło z pięćdziesiąt butelek.

BELZEBUB

Teraz napisz trzydzieści. Kryzys zmienił wiele.

SYN

Co najlepsze, ogonek przypomina węża,
Który złapał swój koniec, gniew się i wypręża,
Bo zażywszy wódeczki, stają znów w kolejce
Miejscowi tatarczanie....

MATKA

... których tylko lejce
Odciągnęłyby siłą od takiej okazji.
Komendanta strażaków ta sytuacja drażni,
Wyłuskuje żulerię i z miejsca przepędza.
Stanowczo, lecz bez złości, w końcu mamy święta.

SYN

Wreszcie moment nadchodzi, by kukłę podpalić.

MATKA

Trudno było obecną już dłużej się chwalić.
Zwłaszcza przed kamerami, które na zbliżeniach
Obnażały fatalną jakość wykończenia.
Na szczęście rada miasta w unijnym programie
Przeznaczyła pieniądze na nowe ubranie.

SYN

Śnieg z deszczem zaczął padać. Gdyby nie benzyna,
To by chochoł nie spłonął. W sumie krótka chwila
I już nie ma co zbierać.

OJCIEC

A ty pijesz wódkę?

LUCYFER

Jakiś akcent na koniec?

SYN

Brawa. Ale krótkie.

Nie piję.

LUCYFER

To dziękuję. Teraz mamy jasność.

OJCIEC

Chuchnij!

MATKA

Dajże mu spokój!

SYN

On to robi na złość.

Zgred stary...

OJCIEC

Coś powiedział?!

LUCYFER

Czas nas gna, by lecieć.

Miło było zapoznać.

MATKA

Jeśli mogę wiedzieć...

LUCYFER

Tak?

MATKA

Dziwne takie pytanie...

LUCYFER

Ależ proszę, śmiało!

MATKA

Prawdą jest, że socjolog zarabia niemało?

Wie pan, chodzi o syna.

LUCYFER

Ach, tak? Będę szczerzy:

Są profesje jak windy do pięknej kariery.

Taka właśnie jest nasza. Rzecz ważną rzecz trzeba,

Że żaden z rzesz badaczy nie zebrze krzty chleba.

MATKA

Otóż to! Słyszysz?

SYN

Mamo...

MATKA

Wkrótce pójdzie z domu.

LUCYFER

Życie.. To wizytówka, postaram się pomóc.

Kiedy syn będzie gotów opuścić pielesze,

Proszę dzwonić.

MATKA

Dziękuję! Będę!

LUCYFER

Już się cieszę.

BELZEBUB

Nic nie wyszło. Szykować się trzeba na dywan.
SzeF się wkurzy, to pewne.

LUCYFER

Czasami tak bywa.
Szczera chęć była u nas powstrzymać wodzenie.
Trudno nam więc zarzucić zlewkę i niechcenie.

BELZEBUB

Z dobrych chęci to u nas powstają parkiety.

LUCYFER

To, że mogło pójść lepiej, niż poszło, niestety,
Jest winą tego Grzyba, co niczym na ciebie
Rozkwitł, żre gospodarza, sam dając niewiele.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Co ty powiesz? Czas zmienić ściemy zdartą płytę:
Jak żeś ogień zobaczył, natychmiast przykryte
Zostały wersy zgody, co to niby miałeś
Z Bogiem i związkowcami. Znów nie wytrzymałeś.

LUCYFER

Taki cwaniak? To wymyśl coś, co zablokuje
Cały cyrk ten z Judaszem. No? Mózdzek szwankuje?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Bynajmniej. Prosty sposób: podkładamy bombę.
Zatkało? Już zwinąłeś jerychońską trąbę?

BELZEBUB

Że też na to nie wpadłem!

LUCYFER

Luz, nie było na co.
Propozycje w tym duchu śmierdzą starym bacą.
Może pół wieku temu podobne metody
Stosowano, by przeciąć sporów ropne wrzody.

Ale dziś? To przeżytek.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

W każdym punkcie globu

Jest renesans użycia takiego sposobu.

Jak pół miasta wyleci trzysta metrów w górę,

Wszystkim przejdzie ochota robić awanturę.

LUCYFER

Świetnie. Jesteś gotowy? Jak się orientuję,

Większość takich zamachów to są samobójce.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Ja?

LUCYFER

A kto niby? Anioł? Samo się nie robi.

Czyj pomysł, tego wykon. Już masz miękkie nogi?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Spadaj!

LUCYFER

Widziałeś leszcza?

BELZEBUB

Panowie, spokojnie!

Cieknie z was retoryka, jak na jakiej wojnie.

A tu trzeba z rozwagą jakieś rozwiązanie...

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Najuczciwiej to będzie zrobić losowanie.

Co wy na to?

BELZEBUB

No nie wiem... Po krótkich wahaniach,

Za i przeciw naprędce snutych rozważaniach,

Potrzebnych, by zbudować sceniczne napięcie,

Zgadzam się losy ciągnąć!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Świetnie.

LUCYFER

Niech ci będzie.

BELZEBUB

Idzie ten, kto wyciągnie karteczkę z krzyżykiem.

LUCYFER
Kto pierwszy?

IL DIABLO VARSOVIENSIS
Ja mogę.

BELZEBUB
Masz.

LUCYFER
Się nie udław krzykiem.

IL DIABLO VARSOVIENSIS
Pudło! Ha! I co teraz?!

BELZEBUB
Teraz twoja kolej.

LUCYFER
Jak wyciągnę, to, sorry, lecz wynik pier...
Pusty!

BELZEBUB
Niech to szlag trafi!

LUCYFER
Co chcesz? Siła wyższa.
Poparłeś losowanie, to masz.

IL DIABLO VARSOVIENSIS
Sen się ziszcza!
Nie pamiętasz? Mówiłeś, że miałeś widzenie
Z Hitlerem, bunkrem, teczką... Masz uzasadnienie!
Prorok jakiś! Szacunek.

BELZEBUB
Chyba nie dam rady...

IL DIABLO VARSOVIENSIS
Nie pękaj. Pół sekundy i nie będzie sprawy.
Dostaniesz nowy garniak.

BELZEBUB
Jakiś lęk mnie zżera,
Ja naprawdę...

IL DIABLO VARSOVIENSIS
Dasz radę. Przecież kochasz teatr.

LUCYFER

Co do Grzyba: wieloryb prędzej przejdzie ucho,
Niż sabotaż kolejny ujdzie mu na sucho.

BELZEBUB

Coś tam robił.

LUCYFER

Udawał. To jego metoda:

Zgodzić się, a na boku kręcić swego loda.
Raz już wykpił się z zadań, tłumacząc pokrętnie,
Że „nie zawiódł celowo”, że „przystąpił chętnie,
Obiektywne trudności jednak go przygniotły”.
Nie chciał marchwi żreć czubka - to poczuje miotły!
Mam teczkę.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

To z archiwum?

LUCYFER

I wszystko w temacie

Grzyb, służby, współpraca - tutaj przeczytacie.

BELZEBUB

Nam to po co?

LUCYFER

Wam po nic. Ale chętnych ręce

Już falują pod oknem, złożone w podzięce
Za materiał silniejszy, niż prochu strzelanie.
Przekazuję to prasie. Czas na Grzybobranie!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

*... Trudno wierzyć w przypadek. Ten atak haniebny
Spada akurat wtedy, gdy prałat wielebny,
Staje sam przeciw zgrai szatana żołdaków,
Których cel to zniszczenie prawdziwych Polaków!
Za pieniądze z Brukseli widać są gotowi
Wyrzec się wiary przodków, szkodzić narodowi,
Atakując wybranych sprawczą mocą Pana
Biskupów, kardynałów, a teraz kapłana,
Co w szeregi biskupie dostał powołanie!
Pokazuj nam świstki. Można splunąć na nie!
Tak z Kościołem walczyli dawniej komuniści,*

*Dziś w ten sposób działają rząd i ateści,
Rozstawieni w urzędach o wysokiej płacy.
Konsumenci nie chleba z zakwasu, lecz macy!
- Bardzo proszę z wyczuciem... - Tak, przepraszam Ojca.
Ciężko jednak o spokój, gdy zerwane z kojca
Hunwejbiniów zastępy przypuszczają szturmy
Na religię i Kościół, z których Polak dumny.
- Jest następny telefon. - Będzie pochwalony!
- Na wiek wieków. - I Józef z Dawidów zrodzony!
Ja w sprawie księdza Grzyba. - Proszę, byle krótko.
- Mnie się zdaje, że to ten, co zarządza wódką,
Sponsoruje ataki na księdza biskupa!
- Ingres jeszcze przed nami. - Rzecz w tym, że posucha
Której ksiądz się domagał, była zagrożeniem
Dla wódczanych srebrników. Kupił więc sumienie
Kilku lotrów od pióra i rozpętał zamęt.
Wódkę robi u Ruskich...*

CÓRKA

Co za bzdury! Amen.

KSIĄDZ GRZYB

Zmarszczki widzę kolejne. Czas jakby przyspiesza.
Gdzie ten młodzian przystojny, który lica miesza
Kobiet z pierwszych trzech ławek, a także z babinca,
Do których z Ciałem Pana mknie jak dobroczyńca?
Gdzie mąż smukły jak struna, co niegdyś w Uppsali
Wsparciem służył... Gdzie mówca, pan i władca sali?
Język odwykł od wyzwania, skarłał w tej mieścinie,
W której stał się podobny w potrzasku zwierzyńie,
Świat widzanej przez kraty, w klatce zniewolonej,
Przestrzeni łaknącej i... i... znów się zaciąłem!
Żeby wyjść poza schemat! Powiedzieć swobodnie,
Wszystko, co dusza pragnie, co głowie wygodnie!
Pędzić słowem jak rumak, łapiąc w biegu frazy,
Nie bacząc na norm pęta, ornatu zakazy.
Ulżyć sobie, wykrzyzczyć... że nie tylko o mnie
Gromadzono papiery!!! Moje dossier skromnie
Wygląda w porównaniu z teczkami biskupów
Z diecezji... mniejsza o to. Cała armia trupów
Siedzi w szafach kościelnych! Czemu larum grają
W mej akurat tonacji? Pojęcia nie mają,
Niepokalanej prawdy bezwzględni rycerze,
Jak trudno było godnie żyć w minionej erze!

Ile stróże Kościoła musieli wytrzymać,
By barkę pełną wiernych na wodzie utrzymać!
Ile ustępstw koniecznych, upokorzeń, skłonów,
By duchowny nie trafił do kamieniołomów,
Jak u naszych sąsiadów. Dziś łatwo powiedzieć:
Mogliście stawić opór, dać się skazać, siedzieć,
Zastępy bohaterów tworzyć w zimnych celach.
Tylko czy po Kościele byłoby co zbierać?
Czy owce rozproszone psów władzy armadą
Po upadku komuny stworzyłyby stado?
Mimo knoń szatana lat już dwa tysiące
Trwa Kościół właśnie przez to, że wybiera mądrze!
Co do Rzymu: niewarta rzecz najmniejszej wzmianki,
Śmieszają dzisiaj protesty, krzyki, połajanki.
Grę z systemem prowadził każdy, komu przyszło
Poza własną parafię wystawić nazwisko,
A zwłaszcza poza Odrę. Ktokolwiek uwierzy,
Że Kościół w Polsce działał bez zgody papieży?
Naiwni... Grzmoty niosą, sami siedząc w schronie,
Marząc choćby o chwili w cierniowej koronie,
Ci, co lata niewoli przejedli w Paryżu,
Rozpinają dziś ręce na pluszowym krzyżu!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Według "Programu TV" za 0,99 zł najpierw miała być powtórka "Plebani", potem "Wiadomości" w południe, a następnie film przygodowy "Córka Maharadży", Burt Brickerhoff, Bruce Boxleitner, Hunter Tylo, Kabir Bedi, Tony Lo Bianco, USA/Niemcy/Włochy 1994, 100 min., ale się nie zgadza, bo leci msza ingresowa, którą oczywiście chętnie oglądam. Rozważam jednak powrót do "Tele Tygodnia", który kosztuje 2,49 zł, ale na ogół się nie myli.

OJCIEC

Twarz czerwona w zbliżeniu jak lustro pijaka.

MATKA

Mnie raczej przypomina kolor skóry raka
Po wrzuceniu do garnka.

OJCIEC

OJCIEC
Za późno!

CÓRKA
On to mówi, jakby nie miał dechu...
Ręce, patrz, jak się trzęsą!

OJCIEC
Pewnie pił pół nocy.

MATKA
Moim zdaniem Grzyb stary wymaga pomocy,
Miast biskupa posługi, co zdrowie zrujnuje.

KSIĄDZ GRZYB
Wszystko wzięwszy w rozważę, w Bogu - rezygnuję!

MATKA
O Jezu... ale numer!

CÓRKA
Normalnie nie wierzę..
Ale dobrze. Niegodny niech funkcji nie bierze.
Biskup służyć przykładem życia wiernym musi.
Znajdą się, których szatan pazłotkiem nie skusił!

OJCIEC
Dziwnie się jakoś czuję. Jakby w mojej głowie
Robak albo pasożyt gniazdo uwił sobie
I rozstroił mi błędnik, przez co wszystko płynie,
A ja świat widzę chwiejny, jak po jakim winie.
Do tego, albo przez to, robię głupie rzeczy,
Sam siebie zadziwiając. Może to się leczy?
Dziś w nocy się zbudziłem. W slipach naprężenie
Jakiego nie pamiętam. Ostatnie zbliżenie
Miałem z żoną lat temu... uuu... może dwanaście.
A tu nagle ochota przysłała i nie gaśnie...
Jak za młodu! Radośnie chwyciłem ochotę
I zacząłem zwyczajną męczyzny robotę -
Ku zdziwieniu mej żony, lecz i satysfakcji,
Co przyznała na końcu tej szalonej akcji.
Skąd nagle taki poryw? Czy łabędzia gadka
To moja - czy też wiosna? Nie wiem. Ot, zagadka.

KSIĄDZ GRZYB

Niechaj, kto jest bez winy, pierwszy rzuci kamień!
Pani? Pan może? Śmiało! Widzę, patrzą na mnie
Jak na kłamcę, zaprzańca... Na ziemi już leżę,
Noga świerzbi, by kopnąć, jak natrętne zwierzę?
Kto pierwszy, życiorysem białym jak po praniu
Emanując, potępi, we własnym mniemaniu
Przeniewiercę idei kapłana czystego
Jak łza Pana naszego ukrzyżowanego?
Lud nasz ceni pasterzy, jak są na urzędzie,
Lecz wprost kocha, gdy lecą w dół po małym błędzie,
Który zdarzyć się może i zdarzał przez wieki.
Dziś jednak każdy lśnić ma zapleczem apteki.
Im więcej sami grzeszą, tym większe pretensje,
Gdy kapłan złem zbrukany z nimi staje w rzędzie!
Tą okazją znęcani ranią złych słów ćwiekiem,
Pełni gniewu nie pomnąc, że ksiądz też człowiekiem!
Pewnie gdyby los Piotra oddać w głosowanie
Wyrwaliby mu język za to zaprzeczanie,
Którym zranił po trzykroć serce Pomazańca.
Nic to. Nie mam pretensji. Chocholego tańca
Znane są mi reguły. Lecz ktoś je ustala
Ktoś, kto stoi na górze i góry obala.
I którego decyzją dzień ten, miast chwalebny,
Stał się dla mnie różańca koralem haniebnym!
Wyjrzyj zza chmur, krwiopijco! Wszak to twoja wina!
Mało ci, żeś uśmiercił jedyne syna?!
Żeś Judasza omamił, wciągnął do współpracy,
Po czym cisnął z pogardą jak drobne do tacy?
Niewdzięczniku! W twych planach człowiek to igraszka.
Dla nas wszystko to robisz? Śmiechu warta fraszka!
Dla mnie? Coś dla mnie zrobił?! Myślałem: tak trzeba,
Jak Judasz, w poświęceniu widząc plany nieba.
Tymczasem tyś mą wiarę wystawił na kpiny
I zabawił mym losem jak losem zwierzyny,
Na którą zrzucaś plagi bez żadnej litości.
Wiedz, że więcej dostałem od Księcia Ciemności!!

LUCYFER

Mocne słowa. Czas mija, a w nich wciąż Konrady.
GROM-em ciśniesz?

(BÓG)OJCIEC

A na cóż? Kolejny chce swady,
Widząc wszelką przyczynę we mnie, a nie w sobie.
Bliski objaw to u nich w przewlekłej chorobie,
Której wirus zaraził naród i jednostki,
Od przywódców, artystów, po rolnika z wioski.
Historia ich nie uczy, choć znikają z mapy
Jak kurz, gdy są trzepane narodów pstre kapy.
Dałeś ciała.

LUCYFER

Przyznaję.

(BÓG)OJCIEC

Będiesz więc tłumaczył
Związkowi Wypędzonych, dlaczegoś spartaczył.

LUCYFER

Przysięgam, za rok wyjdzie.

(BÓG)OJCIEC

Może być za późno.
Tyle lat negocjacji - i wszystko na próżno!
Wchodzę na twoje konto i biorę miliony,
Które ja miałem płacić.

LUCYFER

Pomysł poroniony
Wobec faktu, mój drogi, że nie mam ni grosza!

(BÓG)OJCIEC

Nie udawaj Franciszka!

LUCYFER

A ty listonosza,
Który schował banknoty i szuka złodzieja.
Sprawę przecież Grzyb skrewił, twa wielka nadzieja,
Co o mało nie usiadł na stolcu biskupim.
Jego głosu z ambony przecież lud nie kupił.
Ile w tym mojej winy?

(BÓG)OJCIEC

Więcej, niżli mojej.

LUCYFER

Trzeba było go zabrać, kiedy była kolej.

Nie słuchałbyś dziś bluzgów.

(BÓG)OJCIEC

Mam moc wybaczenia.

LUCYFER

Wspaniale. Zwłaszcza wobec takiego działania,
Gdzie wzorem najpilniejszy uczeń twego syna.

(BÓG)OJCIEC

Piotr z Betsaidy?

LUCYFER

Bynajmniej. To nie jego lina
Spędza z powiek sen boski.

(BÓG)OJCIEC

Mówisz o Judaszu?

LUCYFER

A kto oplótl nią gałąź, nie będąc na haszu,
Tylko cierpiąc z powodu twego odtrącenia?
Wiem, że masz wobec niego wyrzuty sumienia.

(BÓG)OJCIEC

Nic nie wiesz.

LUCYFER

Stąd też ukłon w stronę księdza Grzyba.

(BÓG)OJCIEC

Co ma piernik do niego? Logika fałszywa.

LUCYFER

Więcej węgla dorzucę: właśnie te wyrzuty
Wyjaśniają dlaczego, miast psami poszczuty,
Syndykat Wypędzonych bez zbytnich nacisków
Dostał, czego zażądał.

(BÓG)OJCIEC

Grzyb przecież nie biskup
Skutkiem twojej intrygi. Gdybym postanowił,
Że ma usiąść na stolcu - czyżbym tak nie zrobił?
Któżby stawił mi opór? Człowiek jakiś?

LUCYFER

Demon?...

(BÓG)OJCIEC

Nic nie jest przesądzone!

LUCYFER

Czuję wokół nogi

Całą dzieciąt gromadkę: wygląd ich ubogi,
Rączki wzniosły do góry, czekając łakocia.
Zapach w izbie nietęgi, pewnie kupa kocia
Lub ciało, co zgnilizna jak robak pożera.
Wnuczek buzię otworzył: dziadzio nam umiera.
A jak dziadzi na imię? (Widać, że nie Krezus).
Mały oczy wbił we mnie: dziadzi było Jezus...

(BÓG)OJCIEC

Masz dar opowiadania.

LUCYFER

Sam też się wzruszyłem.

Szkoda, że to nieprawda.

(BÓG)OJCIEC

Ja nic nie zrobiłem,

By rzecz taką zniweczyć.

LUCYFER

Przestań pleść androny.

Skąd wziąbyś miliard wiernych, co ci ślą pokłony,
Gdybyś syna nie ubił?

(BÓG)OJCIEC

Dosyć! Zamknij wreszcie

Otwór, z którego płyną kwaśnych ocen deszcze!
Wiem, co przez ciebie mówi - gorycz przykra klęski.
Myślałeś, żeś reżyser, w potyczce zwycięski,
Co zwerbował Judasza i czeka na laury.
A tu nagle siurpryza: sukcesik twój marny,
Nie dość, że nie reżyser, to nawet nie drugi,
Tylko aktor - użyty jak przez chłopą pługi!

LUCYFER

Przemilczę tę obrazę. Za małe zwycięstwo
Biorę fakt, że przyznałeś, iż całe szaleństwo,
Wyszło spod twego pióra. Wreszcie jakaś szczerłość.

(BÓG)OJCIEC

Chcesz szczerości? To chwytaj: byłbyś dziś wart zero,
Gdyby nie rzadkie chwile, gdy służysz przydatny.
Pojmij w końcu, że jesteś jak pocisk armatni,
Co myśli, że sam frunie, nie pomnąc, że z tyłu
Ktoś go wsadził do lufy i pchnął w przód wśród pyłu!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Cisza... Nie lubię ciszy. Nawet gdy odmawiam różaniec, jednym uchem słyszę, jak z mego serca wybiegają do Nieba paciorki, po kolei, jeden za drugim, gdy tymczasem drugie ucho nasłuchuje, czy już skończyły się na Dwójce reklamy i nie zaczynają się "Barwy szczęścia". Nie jest to tak dobry serial jak "M jak miłość", ci bohaterowie jacyś tacy inni, ale oglądam, bo mnie to na swój sposób fascynuje, ich losy.

(BÓG)OJCIEC

Mina, widzę, skwaszona. Gniewasz się?

LUCYFER

Nie lubię,

Gdy okazujesz wyższość.

(BÓG)OJCIEC

Wybacz. Czasem gubię

Wycucie. Wiesz, jak mniemam, że bez słońca Ziemia

Byłaby czarną nocą. Lecz któżby bez Cienia

Powiedział, czym jest jasność?

LUCYFER

Fakt.

(BÓG)OJCIEC

Dobrze, że jesteś.

Napijmy się nalewki.

LUCYFER

To z urodzin jeszcze?

(BÓG)OJCIEC

Tak.

LUCYFER

Wykwintna.

(BÓG)OJCIEC

To prezent. Powiesz mi rzeczowo
Czemu przed nimi kłamiesz, że ktoś jest nad tobą?

LUCYFER

A czy Jezus nie mówił: Ojcze, wola twoja?

(BÓG)OJCIEC

Ja istnieję.

LUCYFER

Rzecz względna.

(BÓG)OJCIEC

Ale twoja rola,
Podwójna, bo udajesz, żeś nie ty jest szefem.

LUCYFER

Władca mądry potrafi posłużyć się blefem.
Jak rozkaz idzie z góry, to nie ma sprzeciwu.
Poza tym w konspiracji, jak w lupie Kedywu,
Można wyłapać owce, co skuszone złotem
Przeszły na inne hale - w sercu kończą z grotem.

(BÓG)OJCIEC

Coś mi tu imputujesz? Nie znam głupszej myśli,
Niż ta, bym kogoś z twoich stróży nienawiści,
Wziął pod skrzydła aniołów!

LUCYFER

Nie ma Zaratustry,
Więc nikt tako nie rzecze. Lecz nie slogan pusty
Jest zdanie: zgubił nieco swą zdolność rządzenia.
To o tobie. Od Abła przeszły pokolenia
A ty - wciąż upojony, że raz zakręciłeś
Fortuny kołowrotkiem - dłuto odłożyłeś.
I przestałeś się uczyć.

(BÓG)OJCIEC

Muszę ci dać rację:
Coraz gorzej ogarniam obecną sytuację.
Ten czas weryfikacji, przewartościowania,
Podważania dogmatów, popiers obalania,
Cały ten postmodernizm - to nie moja bajka.
Chętnie wyszedłbym z błota, gdzie brodzę jak czajka,
I zasnął niczym niedźwiedź. Zwłaszcza, że Yad Vashem
Wali we mnie codziennie za sprawę z Judaszem,

A Związek Wypędzonych już żąda mej głowy.
Tylko kto mnie zastąpi?

LUCYFER

On! To Bóg gotowy!
Ten Którego Skrzywdziłeś w oliwkowym gaju.
W ten sposób Wypędzeni będą wreszcie w raju!

II

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Za Twoją duchową mękę - dziękujemy Ci, Panie
Za Twą w czystcu udrękę - dziękujemy Ci, Panie
Za Twe w Ogrójcu całowanie - dziękujemy ci, Panie
Za to, że dla naszego zbawienia, wyrzekłeś się zbawienia swego - dziękujemy Ci, Panie
Za czyn, na który nikt inny by się nie zdecydował - dziękujemy Ci, Panie
Za to, że wciąż cierpisz i będziesz cierpieć po wsze czasy dla nas - dziękujemy Ci, Panie
Za Twej dumy przez wieki potulne skrywanie - dziękujemy Ci, Panie!

JUDASZ

Powiesić lub rozstrzelać. Dalej!

BELZEBUB

Mam sondaże.

JUDASZ

Nareszcie! No, pokazuj!

BELZEBUB

Jak Jaśnie Pan każe.

Badanie wykonano na próbie dobranej,
By reprezentatywność...

JUDASZ

Dalej, dalej, dalej!

Wyniki!

BELZEBUB

Więc, po stu dniach urzędu objęcia
Poparcie utrzymuje poziom... są wahnięcia...
Może nawet trend widać, gdyby się przypatrzeć...

JUDASZ

Mów jasno, do cholery, bo ryj każę natrzeć!

BELZEBUB

Tak źle jeszcze nie było.

JUDASZ

Konkret. Są powody?

BELZEBUB

Przede wszystkim decyzje... ostatnie synody:
Przywrócenie łaciny w kościelnym obrzędku,
Zwrócenie tyłem księdza. Likwidacja wątku
O kulcie panny Marii, nadto rozdmuchanym
Przez papieża Polaka. Jednak nielubianym
Najbardziej spośród wszystkich waszej władzy ruchów,
Jest zbliżenie z Żydami.

JUDASZ

Taaak... Nasz naród duchów,
Ciągłe im tu zawadza, mimo że ni stodół,
Ni kamienic już nie ma. Straszy jak oczodół
Twarz Żyda, odklejona od jego postaci
I wrzucona w wór obelg. Tak to starszych braci
Spotkał los, co udziałem Jehowych i dziwek:
Nie, że Żyd zły, lecz kto zły - ten z pewnością Żydek.
Czy jakakolwiek nowość im się spodobała?

BELZEBUB

Owszem. Spowiedź powszechna. Wyjątkowo mała
Ilość ocen ujemnych.

JUDASZ

Jakoś mnie nie dziwi.
Mów, jakie góry przenieść, ile sypnąć kiwi
Do sklepów, by poparcie wzrosło dla Judasza.

BELZEBUB

Od tego nas masz, panie. Otóż, rada nasza
Odważna, lecz ponętna...

JUDASZ

Mów!

BELZEBUB

... więc... jest metoda...

Może by tak pod sąd dać...

JUDASZ

Kogo? Mówże!

BELZEBUB

Boga.

JUDASZ

Zwariowałeś?

BELZEBUB

Rzecz jasna, propozycja wstępna
Na wypadek... Już cofam.

JUDASZ

Czekaj! Myśl podstępna,
Lecz może nie tak głupia, jak wpierw się wydaje...

BELZEBUB

Nie musimy go skazać. Nurzając go w kale
Pozbawimy boskości. Jak zniknie tęsknota
Za przeszłością, przed tobą otworzą się wrota.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Za Twoją duchową mękę - dziękujemy Ci, Panie

Za Twą w czyścicu udrękę - dziękujemy Ci, Panie

Za Twe w Ogrójcu całowanie - dziękujemy ci, Panie

Za to, że dla naszego zbawienia, wyrzekłeś się zbawienia swego - dziękujemy Ci, Panie

Za czyn, na który nikt inny by się nie zdecydował - dziękujemy Ci, Panie

Za to, że wciąż cierpisz i będziesz cierpieć po wsze czasy dla nas - dziękujemy Ci, Panie

Za Twej dumy przez wieki potulne skrywanie - dziękujemy Ci, Panie!

Krynico mądrości - módl się za nami

*Stolico cierpliwości - módl się za nami
Nauczycielu ufności - módl się za nami
Wzorze podległości - módl się za nami*

*Ciebie Panie wysławiamy,
Tobie Panu wieczna chwała
Iskarioto, Ty nasz Panie,
Ciebie wielbi ziemia cała!*

Przysłali coś takiego do domu pocztą. W kopercie sto złotych i podziękowania "za dotychczasowe aktywne praktyki religijne". A także nowa litania do nauczenia, która będzie odtąd śpiewana w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Ja w czwartki to raczej do kościoła nie chodzę, chyba że jakie święto wypada, więc nie biorę tego za bardzo do siebie, z wyjątkiem banknotu, który biorę, bo się przyda – starczy na trzy miesiące kablówki albo też rozmienię na dwuzłotówki i przez pięćdziesiąt niedziel będę miała na tacę.

*Po wiek wieków nie ustanie
Pieśń, co sławi Twoje czyny
O, Judaszu, racz nas, Panie
Od wszelakiej ustrzec winy!*

SYN
Zaraz pierwsza rozprawa! Co, nie oglądacie?
Dziś go mieli pokazać!

MATKA
Ciekawe, czy w szacie
Czy w ubraniu współczesnym.

SYN
Stawiam na garnitur.
Głupio stałby tak w kiecce w kolorze konfitur.

BELZEBUB
*Posiedzenie czas zacząć! Państwo z telewizji,
Zwłaszcza tej, co szafuje hasłami o misji,
Proszę odsłonić przejście, by wszedł oskarżony!*

SYN
Idzie!! Jest!! Zaraz, kurde...

MATKA
Widok ten znajomy...

SYN
To nasz ojciec!!

MATKA

Twój dziadek!

SYN

Jaki dziadek, mamo,

Nie widzisz, że to ojca przypadkiem pojmano!
Miał dziś jechać do dziadka, może coś po drodze
Zmajstrował, że tak stoi z psami tuż przy nodze?
Chyba, że tak podobny... Albo mam już zwidy.
Nie, no on. Nie rozumiem.

MATKA

To wszystko na niby...

Choć ja też widzę ojca... Mojego.

SYN

Twojego?

MATKA

Boże, co się tam dzieje?

REPORTER

*... coś niebywalego,
Zamieszanie na sali, każdy krzyczy "Tato!",
Tymczasem to... mój ojciec stoi za tą kratą!
A przecież on nie żyje od zeszłego roku!
Nie wiem, co o tym myśleć, mózg jakby w rozkroku...
Oddaję głos do studia! Tuszę, iż tam padnie,
Jaką do tej sytuacji stosować wykładnię!
Halo, halo, Warszawa? Jest problem na linii.
Może później. Popatrzmy, nie roniąc ni chwili.*

BELZEBUB

*Natychmiast proszę przestać bawić się w te sztuczki!
Oskarżony ma usiąść! Narzędzia nauczki
Mam tu do dyspozycji i zdyscyplinuję,
Jeśli zajdzie potrzeba. Zgryw nie toleruję!
Strażnik, proszę zasłonić twarz oskarżonego,
By nie robił konfuzji w oczach patrzącego.
Czy świadek oskarżenia gotowy do zeznań?*

B. KSIĄDZ GRZYB

Nawet bardziej niż gotów.

BELZEBUB

*Proszę. Byle bez zdań
Wielokrotnie złożonych - sądowi zależy,
By wasz przekaz dosięgnął najdalszych rubieży*

*I łbów, co się tam pasą, a do których przecie
Nie można mówić jak na uniwersytecie.*

*B. KSIĄDZ GRZYB
Przedstawić się?*

BELZEBUB

*Nie trzeba. Po sprawie z wodzeniem
Każdy księdza kojarzy. Można z powodzeniem
Robić swoje przez lata - nikt nie zauważy,
Póki w szklanym ekranie nie zmieścimy twarzy.
Wtedy nas rozpoznają.*

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Lećmy, szkoda czasu.

B. KSIĄDZ GRZYB

*Ufałem mu bez granic. Któż znalazłby zawczasu,
Jego plany nikczemne jak twarz gestapowca.
Wszak historia Kościoła nie była mi obca,
Zwłaszcza w wieku dwudziestym, gdy w słodkim uścisku
Tkwił z władzami Watykan dla bożego zysku.*

BELZEBUB

Proszę przykład konkretny.

B. KSIĄDZ GRZYB

*Mógłbym mówić lata:
Niemcy, Włochy, Hiszpania - wszędzie, gdzie armata
Była godłem reżimów, mięsem polityki,
Wszędzie tam Kuria Rzymska wsparła wojska szyki,
Armiom prącym do boju użyczając krzyża,
Waląc w dzwony, gdy Hitler wkraczał do Paryża -
Jak zlecił Pius XII.*

BELZEBUB

*Interesujące.
Sądzi ksiądz, że działania, tak okropnie brzmiące,
Wyszły z mózgu jednego, z jednej myśli fali,
Której rodzic akurat siedzi na tej sali?*

B. KSIĄDZ GRZYB

*Nie ulega to kwestii. Kościół, który stworzył,
Do wielu nieszczęść ludzkich rękę swą przyłożył.
Że wymienię niektóre: wyrzynanie pogan,
Żydów, Indian i wszystkich, co innego boga
Mieli na swych ołtarzach, niż katolickiego.*

CÓRKA

Jak śmiesz Kościół opluwać - byłeś sługą jego!!

BELZEBUB

*Bardzo proszę o spokój, bo panienska wyjdzie!
Kontynuujmy.*

B. KSIĄDZ GRZYB

*To prawda. Lecz nie stoi nigdzie,
Że mam milczeć, gdy widzę ewidentne zbrodnie
Schowane w płaszczyk wiary, jak kolana w spodnie.
Czy sądowi wiadomo...*

IL DIABLO VARSOVIENSIS

*Źle zaczęte zdanie -
Nie ma rzeczy dla sądu pod nazwą „nieznane”.*

B. KSIĄDZ GRZYB

Oczywiście, przepraszam. To zwrot zwyczajowy.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Rozumiem, są na sali nie tak tęgie głowy.

BIODRO

*Nie do mnie, mam nadzieję, pijesz tym kielichem?
Umiem odkryć aluzję umysłu wytrychem.*

IL DIABLO VARSOVIENSIS

*Ja tylko w stół puknąłem. Skoro twe nożyce
Zadźwięzwały, to znaczy, że sam masz nerwicę
W temacie swych zdolności pojmowania rzeczy.
Dajmy księdzu dokończyć. Masz - to stresy leczy.*

B. KSIĄDZ GRZYB

*Od zarania swych dziejów kościół katolicki
Trzyma z tym, kto miecz dzierży i napelnia miski.
Myśląc tylko o jednym - jak poszerzyć wpływy,
Kosztując innych religii. Potwór ten łapczywy
Nie waha się skorzystać z każdej sposobności,
By wierzących inaczej pozbawić godności,
A najlepiej i życia - jeśli nie gotowi
Wyrzec się wiary ojców i skłonić Rzymowi.
Czy sądowi... to znaczy: czy widzom wiadomo,
Co ku radości kurii w Chorwacji robiono
Gdy krwi żądny Pavelić, przywódca ustaszy,
Wdrażać w życie rozpoczął krzyżem wsparty faszyzm?
W ciągu roku z powierzchni pod powierzchnią ziemi
Przeniesiono tysiące Serbów, co umieli
Żegnać się na trzy razy. Ustasze jak leci,
Wyrzynali wsie całe, nie oszczędzili dzieci,*

*Które bagnet przesywał nieraz w brzuchach matek...
Co istotne, wodzami tych etnicznych jatek
Bywali ojczulkowie, cisi franciszkanie.
Już ich słyszę, jak szepczą: "Ty tak chciałeś, Panie..."
Bogiem usta zmoczone musiał mieć braciszek
O imieniu Mirosław - ten to były mniszek
Fra sotona był zwany, czyli brat szatana,
Lubił bowiem dziewczynki sadzać na kolana,
Po czym łapać za włosy i ćwiczoną ruchem
Szyję ciąć jak u kury, czyniąc dziecinnie duchem.
To był sport ulubiony ojca Mirosława,
Przez co szła za nim jak cień drakulowa sława.
Stał brat Mirek na czele obozu zagłady
Jasenovac, gdzie ślano Żydów pełne składy,
Ale gdzie przede wszystkim, jak w ubojni bydła,
Rżnięto serbskie tchawice pod herbem kropidla.
Kto ustaszem chciał zostać i być w ich zespole
Przysiąc musiał na granat, nóż, krzyż i pistolet.
Ładny zestaw, nieprawdaż? Wszystko to pospołu
Służyło usuwaniu z ziemskiego padołu,
Sąsiadów innej wiary, choć podobnej mowy.
Kul żal było ustaszom na schwytane głowy,
Robili więc konkursy, kto przez jedną dobę
Utnie ich jak najwięcej jednym tylko nożem.
W tych zawodach zwyciężył niejaki pan Brzica,
Nie mam tutaj niestety zdjęcia jego lica,
A szkoda, bo znać dobrze twarze takich panów:
Były student kolegium ojców franciszkanów,
Potem członek Krzyżowców - związku katolików,
Co pacierzy naklepał z pewnością bez liku.
Pobożny w wersji rzymskiej słynny rekordzista
W jeden dzień gardel podciął ponad tysiąc trzysta.
W tym czasie Pius XII z ogromną radością
Przyjmował Pavelića, racząc go szczodrością
Słów poparcia, za czyny Kościołowi mile.
Czytaj - palenie cerkwi, konwersję na siłę.
Podobnie błogosławił niemieckie załogi
We Wrześniu, kiedy nasze ulice i drogi
Usiane były trupem niewinnych cywili,
Padłych od kul najeżdźcy. I w żadnej homilii
Bezprzykładnej agresji papież nie potępił!
Bo inny zgoła problem tego starca gnębił -
Posłyszawszy, że Hitler złe ma o nim zdanie
Jął mu ślać listy wdzięczne, niemieckim pisane
Na maszynie białutkiej, jak jego sumienie:
Żeby Führer łaskawie miał na to baczenie,
Iż Watykan w nim widzi męża Opatrzności,
Który miecz swój żelazny skieruje ku Rosji.
I pobiwszy Stalina, w pierwszej kolejności*

*Da Rzymowi kluczyki do rosyjskich włości.
By celu tego dopiąć, Watykan był gotów
Rzucić lwu w gardło Polskę jak pokarm dla kotów.
Sam Pavelić po wojnie umknął szubienicy
Ukryty przed Temidą w papieża stolicy.
A propos: wieść najświeższa mą tezę potwierdza,
Że Kościół to na szabli zbudowana twierdza.
Rzeka - od krwi czerwona - informacji płynie
O tym, co się onegdaj działo w Argentynie...
Co sąd na to?*

BELZEBUB

*Sąd milczy, słuchając uważnie.
Niewzruszony na zewnątrz, szlochający na dnie.*

BIODRO

*Jedna u mnie wątpliwość. Biorąc pod uwagę,
Wszystkie te okropieństwa - jak pan mógł w rozwagę
Brać ofertę objęcia fotela biskupa?
To jak zostać księgowym w gestapo na Szucha,
Wiedząc, że w kazamatach każdego wieczoru
Katają kwiat młodzieży z polskiego oporu.
Pan milczał do niedawna, dopóki przypadkiem
Truposz z szafy nie wypadł - ten trup, co był świadkiem
Pana ścisłej współpracy z poprzednim ustrojem!*

BELZEBUB

*Proszę świadka nie dręczyć! Heroicznym bojem
Zerwał z siebie kajdany ślepej podległości,
Poznał system od wewnątrz, więc wiarygodności
Odmówić mu nie sposób.*

BIODRO

*Dla mnie jest odwrotnie.
Do niedawna, przepraszam, ale sikał w spodnie
Albo raczej w sutannę, na myśl, że uściśnie
Pastorał, a na głowę mitrę zdobną wciśnie.
Nie wyszło, więc ładuje, jak piłkarz w trenera,
Który wspierał, a teraz nagle poniewiera.
Żądam unieważnienia zeznań tego klechy!
Macie innego świadka?*

IL DIABLO VARSOVIENSIS

*Mielone kotlety
Robi się, przepuściwszy mięso przez maszynkę.
W ten sposób zmielić można także ludzką szynkę...*

BIODRO

Co to było? Grozisz mi?!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

*Kopiesz swój ogródek -
Trafisz kamień, a szpadel odda ci w podbródek.
Przykład dawać mieliśmy ładu i współpracy
Całej trójki sędziowskiej. Skoro tak - na tacy
Podam im twoją głowę!*

BIODRO

To skandal, co słyszę!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Uspokój się. Wśród kotów cisza chroni myszę.

JUDASZ

Kafkę zbyt przypomina, tak jak wódkę ocet,
Coś, co w oczach odbiorców ma udawać proces!
Skąd on wziął tę Chorwację?! Co ludzi obchodzi
Co się działo mil tysięcy na północ od Łodzi!

LUCYFER

Na południe.

JUDASZ

Nieważne. Idea to chora.
Miał wytknąć polskie błędy, tutaj także zmora
Prześladowań niewiernych rozdziawiała paszczę.
Miał mówić o Wojtyłe, co mu się tu klaszcze,
Jak świętemu, gdy przecież jego pontyfikat,
Pełen był złych decyzji! Czemu komunikat
O tym, jak Opus Dei wspierał, mimo wiedzy,
Co ta sekta tajemna wyczynia, nie leży
W każdej głowy zagródce? Czemu jest cenzura
Na wieści, że Wojtyła tępił tęgie pióra
Teologów współczesnych, którzy podważali
Nieomylną papieską? Czemuście nie dali...

LUCYFER

Wszystko przemyśleliśmy. Pomni, że wad wiele
Miał ów biskup krakowski i pan na kościele,
Podjęliśmy decyzję, by ostrze krytyki
Nie w tę stronę skierować. Żadne nasze wnyki
Nie pojmowałyby złudzeń, że to człek bez skazy -
Zbyt wiele dla nich znaczył. Grzyba w niego razy

Nie wzruszyłyby kultu, który, jak Stalina,
Produkuje popiersia - miasto, wieś czy gmina.
Również nie bez powodu kraina ustaszy
To był przykład rejonu, gdzie katolik straszy.
Po pierwsze, dobry kontrast: morze, słońce, góry,
Raj, wakacje, a obok - rzezie i tortury.
Po drugie: przedstaw sobie, że Polska przykładem -
Każdą rzecz wytłumaczają ogólnym nieładem,
Leniństwem i niechlujstwem. Wniosek wyjdzie taki,
Że nie system zbrodniczy, lecz tępi rodacy
Jak zwykle wypaczyli. Nie o to nam chodzi -
Rzecz jest w tym, by religię, którą tamten spłodził,
Zohydzić, pokazując jej czarne oblicze,
Które jest jej istotą. Na to właśnie liczę.

JUDASZ

Ja również. Lecz rysujesz problem grubą kreską.
Gatunek, który wyszedł, nazwałbym groteską.

LUCYFER

Ciemny lud to nabędzie, by nie rzec, że kupi.
Spektakl nędzny poziomem, tak jak widz jest głupi.
Grunt, by wyrok wypełznął z ust podstawionego,
Który lepiej niż sędzia gra w farsie sędziego.

JUDASZ

Miało nie być wyroku!

LUCYFER

Cokolwiek być musi.
Jak inaczej to skończyć? Jak na Białorusi?

JUDASZ

W sensie?

LUCYFER

Zwolnić i pobić.

JUDASZ

Nie, to wykluczone!
Męczenników nie trzeba. Łatwiej złoić żonę,
Jak chcesz wiedzieć, niż tego, który siedzi w ławie.
Głową ruszy, a znajdziesz nas tonących w Łabie.

LUCYFER

Gdyby mógł, w pierwszym rzędzie siebie by ocalił.
Wierz mi, mocy już nie ma, bo wewnątrz się spalił.

JUDASZ

Albo mu to na rękę. Umiesz czytać z wosku,
A z historii powszechnej nie wyciągasz wniosków.

MATKA

Nie wiem, co o tym myśleć. Ten język ataku
Przypomina paszkwile, co spod sierpa znaku
Różny eter, by godzić w Kościół i religię.
Sprzeciw we mnie to wzbudza. Tak jak Ursus Ligę
Chcę ratować wspomnienie katolickiej cnoty.

SYN

Czego bronić? To jasne, że z samej ciemnoty
Składa się mafia czarna i na niej żeruje.
A im wyżej, tym większe dowodzą nią...

MATKA

Knuje

Coś komisja Kajfaszy i źle to ukrywa.
Z między wierszy i z oczu to jednak wypływa.
Sam fakt, że skład sędziowski przypomina *trojkę*,
Niesie zapach bolszewii, bijąc w tym sławojkę.
Rozumiesz, o czym mówię?

SYN

Nie bardzo.

MATKA

No właśnie.

Nie ma dla was różnicy, czy świeci czy zgaśnie
Wieczna lampka w ołtarzu. Dla mnie, choć, wiem, rzadko
Chodzę patrzeć jak płonie, byłaby porażką
Świadomość, że umarła. I że - gdyby trzeba -
Nie ma gdzie pójść, by sięgnąć światłej rady Nieba.
A tych chwil u Polaków w ostatnich stuleciach
Było mnóstwo. Dość wspomnieć, że na własnych śmieciach
Przez lat dwieście byliśmy może ze czterdzieści.
W tym czasie to kościoły niosły polskie treści.

SYN

To jak kochać faceta, który się łajdaczy,
Forsę w barach przepuszcza, kłamie i mataczy,
Tylko za to, że kiedyś, gdy cię chciał za żonę,
Wiersze pisał, rwał kwiaty i z lnu tkał koronę.

MATKA

Głupio gadasz, boś młody. Jak chcesz wiedzieć, życie
Relacjami w tym duchu częstuje obficie.

SYN

To straszne. Niczym innym, niż czasów minionych
Reliktem to bym nazwał. Chyba pomyłony
Byłby dziś, kto tak w przeszłość spoglądałby nieraz.
Jest się z kimś raczej za to, jaki on jest teraz.
Kiedyś owszem: by przeżyć, wielu dało duszę.
Ty musiałaś. Na szczęście ja już tak nie muszę.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Od młodego człowieka stojącego niedaleko kościoła Najświętszego Serca Jezusowego biorę ulotkę, myśląc, że to gazetka promocyjna Biedronki albo Lidla (mniej chętnie). Jakież jest moje zdziwienie, gdy się okazuje, że to jakaś plugawa antykatolicka propaganda! Tak blisko bijącego Najświętszego Serca Jezusowego! Podchodzę ponownie do tego człowieka i biorę od niego całą garść ulotek i na jego oczach wyrzucam je do kosza.

Następnie patrzę na tę jedną, która mi została i celowo czytam bez zrozumienia: "<Ateneum Kapłańskie>, gazeta redagowana przez Stefana Wyszyńskiego, rok 1938: <Dzisiejsza Trzecia Rzesza reprezentuje nie tylko określony system polityczny. Podejmuje ona tytaniczną próbę urzeczywistnienia wielkich idei, mających przynieść odrodzenie ludzkości... Dzięki temu Niemcy, obok Włoch, stały się rzecznikiem ideologii o zasięgu ogólnoludzkim. Umocniły swą pozycję polityczną przez opór wobec międzynarodowego komunizmu. Dzięki swjej postawie antykomunistycznej niemiecki narodowy socjalizm przyczynił się do tego, aby położyć tamę zagrożeniu Europy przez bolszewizm. W tym względzie ma zasługi dla całej ludzkości>". Najbardziej razi mnie zastosowany w tej ulotce język nienawiści do wszystkiego, co polskie i katolickie.

BELZEBUB

Siedem godzin słuchamy rewelacji księdza
Dzięki którym już wiemy, że moralna nędza
Przeżarła stuły, alby, które nie wietrzono,
Śmierdzieć zaczęły grzechem tak jak Al Capone.
Wnioski suną się same: wynalazek kata
To raczej, a nie Kościół. Żadna armia świata
Nie ma w swoich archiwach tylu teczek zbrodni,
W kategorii tej puchar nie tylko przechodni,
Lecz wieczny stać powinien gdzieś na Lateranie.
Dowiedliśmy, że w Rzymie dziwne pojmovanie

Jest wolności religii - pragną jej papież,
Gdy jej sami nie mają. Krzyczą: dajcie wierze
Swobodnie być głoszoną! Lecz gdy dzień nadchodzi,
Że mają już konkordat, wtedy każdy grodzi
Nową zdobycz przed wpływem innego wyznania,
Nękać je i dążyć do wyrugowania.
Padło też na tej sali wiele słów bolesnych
O gnębieniu kobiety, jej czarów cielesnych,
Przez które na tortury i płonące stosy
Posyłano tysiące niewinnych. Ich głosy
Błagające o litość wciąż w mym uchu słyszę.
Gdy spytasz o nie Kościół, to usłyszysz ciszę.
Tak jak wtedy, gdy wspomnisz, że wolność sumienia
Ledwie wczoraj dla Kurii nie do pogodzenia
Była z katolicyzmem. Zwali ją obłędem
Deliramentum. Znaczą: chorej głowy błędem.
A w tym czasie w Moguncji - to nie jest podpucha -
Czczono jajka i pióra Najświętszego Ducha.
Wniosek jeden: nie wiedza i umysłu góry,
Lecz smród, brud i głupota to rodzone córki
Wiary w pana na krzyżu, co przyjdzie i zbawi,
To, co żeśmy spieprzyli, weźmie i naprawi!
Niezła ściema. Jej autor jest tu dzisiaj z nami,
Laureat konkursu „Wakacje z duchami”,
Który na wieczny turnus w przyspieszonym trybie
Wysłał rzesze naiwnych, wierzących gorliwie,
Że jak życia ogarnąć nie zdołają sami,
Płasać będą w nagrodę w niebie z aniołami.
Sąd ma dowód, że wielka ta mistyfikacja
To celowo stworzona wredna operacja,
A cel jeden: człowieka, co zaznał wolności
Poza rajem, znów zaprząć w kierat zależności,
Żeby sam nie wstał z kolan, a wszystko, co dobre,
Zawdzięczał Opatrzności - a broń Boże sobie!
Dziękuję za te brawa.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Klaka opłacona.

Kończ już. Uwaga widza nieco jest zmęczona,
Jak krok maratończyka.

BELZEBUB

Biegnę więc do mety.

Warto jednakże wspomnieć o Polakach...

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Rety.

BELZEBUB

... Co ponad inne nacje wolność ukochali.
W nich oskarżony cisnął najtwardszą ze stali
Wyklepanych przez jego sprytnych spin doctorów:
To kościół zwany Kat-em, golem wśród potworów.
Jedyny o strukturze jak z marzeń czekisty,
Zdolny usidlić polską duszę anarchisty.
Sąd ma w aktach nagrania, w których ten, co siedzi,
Przyznaje: jam prowodyr. I hycel gawiedzi -
Dodam od siebie. Więcej mówić nic nie trzeba.
Czas na wyrok.

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Nareszcie. Żołądek chce chleba.
Mimo najszczerzych chęci igrzysk się nie jada.

BIODRO

Czy to teraz wysoki sąd czeka narada?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Nie ma sklepu, gdzie wiedzę takową się kupi:
Tę, że umysł lewaka to jest umysł głupi.
Wyrok już uzgodniony!

BIODRO

A, przepraszam, jaki?

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Twarz zamknij, uszy otwórz. Usłyszysz robaki,
Które gryzą twe ciało, podczas gdy ty w trumnie...
Wszystko, jeśli nie umiesz ściszyć się rozumnie.

BIODRO

Przestań straszyć! Nie z takim toczyliśmy boje
Szantażem! Jeśliś myślał, że masz ręce moje
W górze jak marionetki - tkwiłeś w grubym błędzie!
Zgodziłem się tu zasiąść, bo jesteśmy wszędzie,
Gdzie sędzi się człowieka praw wymazywanie.
Kościół w Polsce ostatnio butem stawał na nie,
Wchodząc w symbiozę z władzą dla własnej korzyści,
Gnębiąc tych, którzy zwali siebie ateści
I próbując narzucić, poprzez kodeks karny,
Światopogląd papieski jako ton prymarny,
Choćby w kwestii in vitro. To jednak nie znaczy,
Że przełknę to jak proces w czambuł się partaczy!
Chciałbym świadka przesłuchać. W obecności kamer.

BELZEBUB

Tego byłoby nadto. Widzisz tamten baner?

BIODRO
Który?

BELZEBUB
Ten, tam po prawej.

BIODRO
„Bóg się za was modli”?

BELZEBUB
W ich oczach i tak jesteś sprawcą strasznej zbrodni
Przez sam fakt, że tu siedzisz. Na darmo próbujesz
Zmienić kolor na biały.

BIODRO
Ty nic nie kapujesz.
Chodzi o to, by proces miał przebieg uczciwy.

BELZEBUB
O, matko, co za słowo! Może sprawiedliwy
Dodasz jeszcze? Myśl o tych, którzy takiej szansy
Nie dostali od niego w Hiszpanii, we Francji,
Tam, gdzie przed kaptur sądu Świętej Inkwizycji
Trafił heretycy, jak w dołek milicji
Za Stalina - bez szansy na obrońcy mowę.

BIODRO
Jedno pytanie.

BELZEBUB
Słucham.

BIODRO
Do Grzyba.

BELZEBUB
Nie mogę!!
Dobra. Jedno. Czas cenny w eterze nam płynie.

BIODRO
Czy był pan miesiąc temu na wycieczce w Rzymie?

IL DIABLO VARSOVIENSIS
O, żesz gwint jasny!

B. KSIĄDZ GRZYB
Świetnie, będę miał okazję
Wy tłumaczyć, co serce drapie zadrą na dnie.
Nie o Rzym tu rzecz idzie. To hasło tajemne

Wymyślił pewien ubek i wtłoczył je we mnie,
Bym używał, chcąc znaleźć w Bremie oficera,
Co mu miałem meldować. Wiem, ciekawość zżera
Niektórych i chcą wiedzieć, czy nie donosiłem.
Nigdy! Nigdy nikomu krzywdy nie zrobiłem!
Zresztą sami ubecy w swoich sprawozdaniach,
Przyznają, że zawiodłem w stawianych zadaniach.
Znaczący: nic nie dostali.

BIODRO

Ale pan się zgodził.

Jest tu podpis.

B. KSIĄDZ GRZYB

Co z tego? To każdy przechodził,
Chcąc wyjechać! Wciąż nie wiem z czyjego rozkazu
Głowę mojej osoby wsadza się do gazu!
Mało dałem przykładów, że hasło współpracy
To Kościoła jest credo? Czemu mnie na tacy
Podają jak przystawkę, skoro takich setki,
Począwszy od Judasza!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Dobra, koniec śpiewki.
Mów wyrok, bo nie zdzierzę dłużej na tej sali!

BIODRO

Czekaj! A co pan robił przez tydzień w Uppsali?

B. KSIĄDZ GRZYB

Siedziałem w odwiedzinach.

BIODRO

U kogo - kobiety!
Według tych informacji pan, kapłan, niestety,
Utrzymywał intymne relacje ze Szwedką,
Którą w Bremie zapoznał!

BELZEBUB

Tniemy grubą kreską
Przeszłość świadka! Nie o tym cała ta rozprawa!

CÓRKA

Niegodny!! Grzyba skazać!!

BELZEBUB

Za drzwi!

CÓRKA

Nie masz prawa!

BELZEBUB

Tu się myli panienka. Jazda z nią!

BIODRO

Tak gracie?

To ja też idę! Znaczący wyrok nie dacie,
Bo zgodnie z przepisami musi nas być trójka.
Ha!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

W ryj go walę!

BELZEBUB

Spokój! Po co nam tu bójka,
Panowie! Trzymać Grzyba!! Co on chce z tym nożem,
Na Boga?!

B. KSIĄDZ GRZYB

Ty oszuście!!

BELZEBUB

Łap go!

BIODRO

Gdy nie mogę!

Co tu, kurwa, się dzieje?! W nogach nie mam władzy!
O, matko!

IL DIABLO VARSOVIENSIS

Stul jadaczkę!

BELZEBUB

Jeszcze tylko sadzy

Dwie szczypty i gotowe...

BIODRO

W czym ty tutaj grzebiesz??

BELZEBUB

Rozluźnij się, frajerze! Widzimy się w nieb...

SYN

Co to, kurde, prąd wysiadł?

MATKA

Przecież światło świeci.

SYN

Inne stacje działają. Dziwne.

MATKA

Może dzieci

Znów zepsuły kablówkę?

SYN

Tylko część kanałów?

Coś się stało z transmisją. Już jest!

PRZECHODZIENIE

... parę strzałów

Słyszałem! I huk wielki. W tym oknie, co dymi.

MATKA

O, Boże!!

PRZECHODZIENIE 2

Szyby wszędzie! To cud, żeśmy żywi.

Jechaliśmy noc całą, by zaprotestować.

Chciałbym pozdrowić...

REPORTER

Co pan?! Gdy trzeba ratować

Tych, co wciąż są na górze? Żadnego kontaktu,

Proszę państwa, nie mamy z miejscem tego aktu

Terroru - bo z pewnością taka jest przyczyna

Eksplozji w sali sądu. Nieumyślna wina

Nie wchodzi tu w rachubę, gdyż sąd nie ma gazu.

Oddam teraz chwil kilka wymowie obrazu.

MATKA

Dzwoń natychmiast do Ewy!!! Boże mój jedyny,

Przecież była na sali!!!

SYN

Lecz ją wyprosili

Pod sam koniec, więc pewnie kręci się gdzieś w tłumie.

Nie odbiera. Oddzwoni, przecież dzwonić umie.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Ostatni raz u spowiedzi byłam na zeszłe święta. Pana Boga obraziłam następującymi grzechami: przeklinałam, zapominałam odmawiać pacierza, klóciłam się z rodziną, miałam nieczyste myśli... i uczynki.

- Ze sobą czy z innymi?

- Myśli z innymi, ale resztę to ze sobą.

- To się nazywa samogwałt, Pan Bóg jest bardzo wrażliwy na ten grzech. Jak to się dokładnie odbywało?...

- Nie byłam w Rzymie, ślimaków w Paryżu nie jadłam, to co miałam robić?

Teraz Ciebie, Ojczy duchowny, proszę o pokutę i rozgrzeszenie.

III

CÓRKA

Kiedy do nas powrócisz? Co to wszystko znaczy?

Nie wierzę, żeś Ty umarł. Wierzę, że wybaczysz

Nam te wszystkie oszczerstwa, które ugodziły

Twoją boską wrażliwość. Że wciąż widok miły

Dla Twych oczu - ojczyzna papieża Polaka.

Zgaduję, że Cię mierzi swojskiej wiary chata,

Która nad Krzyża mądrość kładzie rytuały.

Pracy dużo tu trzeba. Zmienić Kościół cały

Kto by zdołał? Lecz warto, choćby po kawałku,

Nowe ścieżki rysować. Dostyc wiernym gwałtu

Zadała sprawa Grzyba, by znosić powtórki.

Przeszłość trzeba rozliczyć, by przyszłość szła z górki!

I tu prośba do Ciebie - wiatr odnowy wspieraj,

Nominacje kontroluj, to podszepcz, to zbieraj

Tych z ziemskiego padołu, którym pojąć trudno,

Że dom czysty nie będzie, kiedy w sieni brudno.
A kto lepiej o czystość dba, niż my, kobiety?
Odporne na niezdrowe cielesne podniety?
Czy kto słyszał, by siostry - przecież też samotne -
Oskarżono o z dziećmi kontakty przygodne?
Czyś słyszał zakonnicę - co się księżom zdarza -
Co wkłada politykę w majestat ołtarza?
Dlatego rozważ, proszę, czy kobiet udziału
W religijnej posłudze nie zwiększać pomału...
Nie mówię o kapłaństwie, to cel jest daleki...
Milczysz. Może naprawdę umarłeś na wieki.

JUDASZ
Co z Bogiem?

LUCYFER
Stan krytyczny. Ale śle rozkazy.

JUDASZ
Raczej prośby. Co znowu?

LUCYFER
Prosi o dwie wazy.

JUDASZ
Chce sprawdzić, czy zamieni wodę w dwa merloty?

LUCYFER
Bynajmniej. Zgoła inne ma teraz zgryzoty,
Co je zwać wyrzutami można, lecz nie z brzucha
Idą one ku światu. Znękanego ducha
To dzieci.

JUDASZ
Do przedszkola zatem z wyrzutkami!
Co mi po nich?

LUCYFER
A to, że ściśle powiązani
Jesteśmy w tej historii, jak mięso w kiełbasie.
Więc jak prosi, to podaj. Nie zaszkodzi kasie
Spełnienie jego woli. Chyba już ostatniej.

JUDASZ

A coś ty taki skory do pomocy bratniej?
Wali mi na kilometr kolejną intrygą
Rodem z twojej stajenki. Lecz ze starym wygą
Język splotłeś, więc tłumacz, o co z dzbanem chodzi!

LUCYFER

Przestań wietrzyć podstępny. Jak siedzisz na łodzi,
To nie pytasz topielca, na kogo głosował,
Tylko rękę wyciągasz.

JUDASZ

Chyba, że on chował,
Gdym ja zebrał pomocy.

LUCYFER

Czas już, byś wybaczył.
Miliony żyły po nic. Też nic byś nie znaczył,
Gdyby nie jego palec, co wskazał Judasza,
Mogąc wybrać innego: Andrzeja, Tomasza.
Myślałeś może czemuś został wyróżniony?

JUDASZ

Bo byłem uczniem zdolnym. Nie kochałem żony,
Więc łatwiej było odejść. I przyjąć cios zemsty.

LUCYFER

Bzdura. Nie o to poszło. Uczeń byłeś mierny,
Myślałeś tylko o tym, jak użyć zesłańca
Do zrobienia rewolty i zdjęcia kagańca,
Zapiętego przez Rzymian. To właśnie dlatego
Zostałeś usunięty. Nie był to plan jego,
Żeby Żydów wyzwolić, kiedy młot oprawców
Był potrzebny, by wykuć legendę wyznawców -
Ofiary prześladowań. A z tego zakwasu
Wyrosło chrześcijaństwo. Wiedział on zawczasu,
Który klocek domina po którym się kładzie.

JUDASZ

I którą owcę zarznąć, spośród tych, co w stadzie.

CÓRKA

Jak możesz nie kojarzyć z Akwinu Tomasza?

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Nie mądrzyj się. Żar modlitw to przewaga nasza
Nad twoim katechizmem. Do mnie więc należy
Decyzja, kogo wybrać, komu bardziej leży
Na sercu dobro kraju i stara tradycja
Narodu, która zawsze była katolicka.
Takiego Królem Polski obwołać potrzeba,
Kto stać będzie na straży duszy oraz chleba.

CÓRKA

Kogo więc proponujesz?

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Są oferty cztery.
Od Judasza, co ciągle boskie dzierży stery
I puszczać by ich nie chciał. Druga od Annasza,
Który tego jest zdania, że, jak i Kajfasza,
Co złożył trzeci akces, również jego rolę
Bóg umarły napisał, przez co on niedolę
Moralną znosić musiał w stuleciach minionych.
Wszyscy mają poparcie Związku Wypędzonych.

CÓRKA

Skąd to wszystko w twojej głowie?

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Ja szybko się uczę.
Szkół nie trzeba, by umieć pielęgnować duszę.

CÓRKA

Zależy, jaką karmę chce się jej podawać.
Ta twoja dość nieświeża, trzeba by ją zbadać
Pod kątem spustoszenia, jakie czynią w głowie
Zawarte w niej składniki: weźmy ksenofobię...

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Dosyć! Za młoda jesteś, by mówić kucharce,
Co ma włożyć do garnka. Antypolskie harce
Udusimy w zarodku!

CÓRKA

Właśnie o tym mówię.
A kto ten czwarty? Piłat? Już się nieco gubię.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Piłat to był Rzymianin.

CÓRKA

Więc?

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Nie złożył wniosku.

Wszystkie prośby pisane tylko po żydowsku,
Dziwnym trafem...

CÓRKA

To kto? Mów!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Gdy jak niedźwiedź z lasu

Sekret wyjdzie, się dowiesz.

CÓRKA

Przecież nie ma czasu!

Trzeba ludziom powiedzieć w co wierzyć lub w kogo,
Póki chaos głów nie zżarł, nie wypełnił trwogą!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Niby taka do przodu, a kiepskie mniemanie
Masz o swoich barankach. Z góry patrzysz na nie,
Nie wierząc, że iść mogą, gdy nie wskażesz drogi.
Czym się różnisz ode mnie? Też chcesz wiązać nogi,
Z tym, że rzemyk twój miękki, więc trudniej go wyczuć.

CÓRKA

Mów, kto czwarty! Najgorszych pełna jestem przeczuć.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Niepotrzebnie. To opcja bezpieczna i swojska.
Kiedy ginie dowódca, czy znikają wojska?

CÓRKA

To zależy. Rozproszyc się mogą w bezładzie,
Stąd też ważne zadanie na nas chwila kładzie.
Czemu klękasz?

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Bo sprawdzam, czy umiem się modlić.

W imię Ojca i Syna... Działa.

CÓRKA

Chcesz zaognić

Spór o nowe modlitwy? Po to rozmawiamy,
By słowa nowe wybrać. I do kogo mamy
Je kierować.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Pozwolisz, że wybiorę sama.
Przeciw waszym podszeptom zbudowana tama
W mej głowie i - na szczęście - jeszcze nie przecieka.
Wam chodzi o intelekt, a mnie o człowieka.
Chcesz odnowy w Kościele? Byli tu już tacy
Co w reformach chodzili, tekstami o pracy
Dobrze płatnej podszytych, o emeryturze
Jak w Niemczech. Tylko jakoś ja częściej o sznurze
Myślę, niż o sznurówkach białych adidasów,
W których po latach pracy zwiedzam Papuasów.
Tyś młoda, lecz doświadczysz, co wiedzą eksperci:
Szwab do czasu pracuje, a Polak do śmierci.

CÓRKA

Wybacz, związku nie widzę.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Ja nadto wyraźnie.

Kiedy ty wołasz reform, we mnie spokój gaśnie,
Bo elity zysk przemian zagarną jak leci,
A kosztami obdzielą mnie i moje dzieci!
Tego uczy historia.

CÓRKA

Straty mieć będziemy

Jak się ludzie odwrócą od Nieba do Ziemi
Przez twój opór niezdrowy przed ożywczym tlenem,
Który ducha by zbudził w czymś, co jest skansenem!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Zmian nam żadnych nie trzeba. Bo nie o to chodzi,
Do kogo ręce składam. Sam fakt wiarę rodzi,
Że składam i się modłę gorąco wśród swoich.
Tu jest Kościół! I Bóg jest, żywy z modlitw moich.

CÓRKA

To jest czwarta oferta? Ty na miejscu Bogów??

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Jam wszak Cerber jest wiary. I Chrystus Narodów!

MATKA

Już?

SYN

Tak. Ruszamy wreszcie. Idzie miasto całe,
Zebrane pod katedrą.

MATKA

Miasto jest za małe,
By pomieścić te tłumy, które korowodem
Podążają za trumną wypełnioną Bogiem.
Trudno mówić o ciszy - szloch się niesie wszędzie,
Płacze, krzyki, wołania, że świata nie będzie,
Że oto nadszedł koniec zgodnie z proroctwami!

SYN

Nie możemy w tej kwestii zgodzić się z Majami,
Którzy świat chcieli skończyć już w ubiegłym roku.
Słysząc głosy, że jednak w dziejów długich toku
Ich kalendarz niechcący nabrał opóźnienia
I że świat teraz właśnie wchodzi w fazę cienia,
Z której nigdy nie wyjdzie. Dla mnie to są bzdury,
Ale wielu zdążyło już sprzedać fortuny,
Rzucić pracę, w papierach wprowadzić porządki,
Powyczyszczać w swym życiu niezbyt chlubne wątki.
I idą teraz wspólnie w ostatniej wyprawie
Za tym, co go zabito, gdy stał na rozprawie.

MATKA

Były głosy, że razem się powinno grzebać
Wszystkich, którzy zginęli w tym dniu z twórcą Nieba:
Przysięgłych, świadków oraz lidera lewicy,
Tworząc wspólny nagrobek w wybranej kaplicy.
Lecz podjęto decyzję, iż władca niebieski
Musi pogrzeb mieć godny, to znaczy królewski
I osobny. Dlatego jedzie na lawecie
Jedna jedyna trumna, przystrojona kwieciem.
Za nią w pierwszym szeregu czarne garnitury:
Pan prezydent. Pan premier. Kwiat nomenklatury
Z rządu i opozycji. Oraz dostojnicy.

SYN

Czyli grupa facetów, co chodzą w spódnicy.
Miny mają nietęgę, nie jest wykluczone
Że ich wpływy na rządy od dziś są skończone,
Skoro stracili tego, którym się wspierali.

MATKA

Może być wręcz odwrotnie - na żałoby fali
Ludzie oddadzą losy w ręce purpuratów.
W czasie burzy dziejowej to nie demokratów
Poszukują wyborcy, raczej odpowiedzi

Pewnych, skoro na grzędzie chwiejnej każdy siedzi.
Co do grędy – sznur na niej, a także swą szyję
Ten zawiesił, co w sądzie lał kubłów pomyje
Na kurię i papieżstwo. Uciekł ze szpitala,
Drzewo znalazł, jak Judasz. Już świata nie kala.

SYN

Oto pierwszy przystanek.

MATKA

O przyszłość ojczyzny

Modli się lud strapiony. Przypomina blizny
Jakich kraj nasz doświadczył od zewnętrznych wrogów.
Prosi, by ich mniej było za kolejnych bogów.

SYN

Ustalono, że żadnych przemówień nie będzie.

MATKA

Oraz że okoliczność jedyna w tym względzie
Daje prawo po polsku odprawić pokłony.
Premier w ciszy gnie głowę, już rządowe żony
Mdleją, chwilą przejęte. Chłodny wiatr je cuci.
Choralista już nową żałobną pieśń nuci.

SYN

Idą dalej. Przy trumnie, po obu jej stronach
Ciągną wazy ogromne na gumowych kołach.
Pytanie tylko, po co.

MATKA

Może zamiast tacy?

Bo w chwilach wielkiej traumy szczodrzy są Polacy.
Kiedy papież umiera, kiedy czas gorączki,
Płacą za znicze więcej, niż przez rok za książki.

JUDASZ

Władzy raz skosztowanej nie oddam bez walki!

LUCYFER

Chyba, że będziesz musiał. Bo jak w bębnie pralki
Kręci się rzeczywistość i całkiem możliwe,
Że spierze twe ambicje, jak z sukni pokrzywę.

JUDASZ

Przecież to ja ładuję w pralkę świata brudy!

LUCYFER

Jesteś pewien? Jak miło więźniem być ułudy,
Lecz prawda zgoła inna. Przyjmijmy, że wsparcie
Moje cofam, twą przyszłość dając na pożarcie
Tuszczy, co teraz żegna ofiarę procesu,
Który ty rozpocząłeś. Dostyc szybko kresu
Dobiegłaby opowieść o rządach Judasza,
Nie sądzisz?

JUDASZ

Ależ proces to idea wasza!
Ja sam bym na to nie wpadł!

LUCYFER

Tym gorzej dla ciebie.

JUDASZ

Ja chciałem tylko miejsca należnego w Niebie!

LUCYFER

Więc dostałeś swój kwadrans. W kolejce następni.

JUDASZ

Kto niby?

LUCYFER

Nie twa broszka. Wystarczy, że chętni,
By założyć insygnia.

JUDASZ

Wolne, nie pozwalam!!

LUCYFER

Już nie fikaj. Ja wznoszę, ja z góry obalam.

JUDASZ

Ludzkie głowy zgłupieją od zmienności treści!
Jak chcesz wiarę zbudować, co dzień inne wieści
Przekazując, z zadaniem, by owoc zrodziły?
Na to potrzeba czasu, a nie tępej siły!
Zyskasz raczej niepewność, chaos, pogubienie.
Chyba że... o to chodzi!

LUCYFER

Spraw tych zrozumienie

Przekracza twą percepcję. Lepiej zejść mi z oczu.

JUDASZ

Czuję zapach twych intryg jak w łazience moczu!
Wrobiłeś mnie w ten proces! Trzeba być cymbałem,
By uwierzyć, że z jakimś antyklerykałem
Wszedł dynamit na salę i on wcisnął guzik -
Oddam głowę, że był to jeden z twoich ludzi!

LUCYFER

Mnie posądzać o zbrodnię? Jam częścią tej siły,
Co zła pragnie, a dobro...

JUDASZ

Przestań kpić!!

LUCYFER

... wciąż czyni!

JUDASZ

Jeśli myślisz, że wygrasz, mylisz się grubawo,
Nosicielu dobroci! Ten, co stworzył prawo
Najpierwsze, niby martwy, lecz jakoś nie wierzę,
By powiedział już wszystko. Prędeż kurze pierze
Dom ciężarem obali, niż ostatnie zdanie
Z twojej wyjdzie facjaty! Jego umieranie
To tradycja rodzinna - po to, by na nowo
Zdobywać rzesze fanów. W łacinie: *ab ovo*.
Czekaj więc odpowiedzi, jak tyran niechęci.
On tu jeszcze powróci i łeb ci ukręci!

BELZEBUB

Rachunek za garnitur.

LUCYFER

Taniej się nie dało?

Wypisz druczek.

BELZEBUB

Wybuchnę, jeśli raz ci mało!

LUCYFER

Co zrobić, biurokracja. Nie przekłują widły
Wzdętego jej balona, w który jak zwierz w sidły
Wpadamy...

BELZEBUB

Chyba w sidła. Ale ja nie o tym.

LUCYFER

O czym więc? Na cmentarzu w nocy drzeć chcesz koty?
Pozwalam. Byle czarne.

BELZEBUB

To jest twoja sprawka!
Ten Hitler, co go śniłem. Klasyczna ustawka.
Chciałeś sprawdzić, czy teczki nie cisnę w kąt sali,
Który ruch ten tchórzliwy, mógłby go ocalić.
Nie ufasz mi?!

LUCYFER

Wiesz dobrze, co miałem na myśli:
W każdym z nas, co tworzymy grona złego kiści,
Zdarzyć może się owoc, co przejdzie słodyczą.
Lepiej zerwać go wcześniej.

BELZEBUB

To potwarz! Goryczą
Ją jednakże tłumaczę – po sprawie z Judaszem
Boisz się, że on ciągle w naszą dmucha kaszę.
Nawet teraz, gdy trupem jedzie na lawecie,
Drżysz, że trik to kolejny i że nie ku mecie
Zdąża ten łez peleton.

LUCYFER

Pomnę doniesienia,
Że im starszy, tym bardziej lubił uniesienia
I uwielbiał się wcielać, chcąc być blisko ludzi.
Może śmierci chciał zaznać?

BELZEBUB

I jak syn się zbudzić.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

*Ludu, mój ludu! Cóżem ci uczynił?
W czymem zasmucił, albo czym zawinił?*

*Jam cię wywyższył między narodami,
Tyś Mnie na sali rozerwał bombami.*

*Ludu, mój ludu! Cóżem ci uczynił,
W czymem zasmucił, albo czym zawinił?
Jam z ciebie zrobił kraj miodem płynący,
Tyś mi zgotował pocisku grzmot rwący!*

MATKA

Oto drugi przystanek. Strojny w miękkie bazie
Ołtarz stanął na placu. Wielki krzyż cień kładzie
Ramionami w plenerze, jak również w przenośni.

SYN

Wnoszą jako relikwie Jana Pawła kości.

MATKA

Teraz do nich modlitwa. O przyszłość Kościoła,
Który pod jego skrzydłem respekt dookoła
Gromadził. Lecz ostatnio, na skutek skandali,
Całą swą reputację położył na szali.
Prymas wznosi monstrancję - tłum na klęczki pada,
W tym momencie się zdaje, że swym ludem włada
Episkopat.

SYN

Z pomocą przerobionych chwytów.
Widać pośród stłoczonych twarze celebrytów,
Którzy w specjalnych wejściach rano w telewizji
Prosilili głosem rzewnym, by ich zdjęto z wizji
Wraz z tysiącem seriali, w których trzepią kasę -
Teraz chcą swoim płaczem kupić widzów masę.

MATKA

Mają prawo do smutku.

SYN

Nikt im nie odbiera.
Lecz oni ciągle grają - raz po raz spoziera
Jeden z drugim na boki, czy ktoś ich kojarzy,
Mimo, że okulary skrywają pół twarzy,
Oczywiście firmowe. Najlepiej się płacze
W spodniach od Hugo Bossa i w płaszczu Versace.

MATKA

Przesuwają pod ołtarz te dwa wielkie dzbany.

SYN

Teraz z kasy powinien wyskoczyć lud cały.
Nic nie szkodzi, że pogrzeb - nawet na pogrzebie
Myślą ludzie o śmierci, a klechy o chlebie.

MATKA

Czekaj, raczej nie o to z wazonami chodzi.
Prymas z kropidła wodą już do nich podchodzi,
Błogosławi naczynia... Motyw źdźbła i kosy
Mają z boków wryty... Chyba to na głosy
Są wazy!

SYN

Skąd wiesz?

MATKA

Popatrz, prymas kartkę wrzuca
Jako pierwszy. A za nim już ogonek rusza.

SYN

Ale jakie pytanie?? Dlaczego nie mówią?

MATKA

Może tuż przed wrzuceniem? Może czystość gubią
Pierwszego skojarzenia długie rozważania?

SYN

Wszyscy czarni wrzucili do jednego dzbana...
Dopiero ci, co z rządu, wrzucają też w drugi.
O co, kurde, tu biega?

MATKA

Pewnie kiedy długi
Ogonek dojdzie do nas, znaczy my do niego,
Czyli do stóp ołtarza, zdradzą, do jakiego
Problemu nam się odnieść jest nagła potrzeba.
Może chcą się dowiedzieć, kto by chciał do nieba
Od razu iść wraz z trumną?!

SYN

Ja to się nie piszę.
Wprawdzie pięćdziesiąt złotych Romanowi wiszę,
Ale już wolę oddać, niż się z Ziemi zbierać.

MATKA

A jeśli nowych bogów każą nam wybierać?

LUCYFER

Orszak myśl jak moneta dwustronną kreuje.
Awers radość przepelnia, rewers smutkiem kłuje,
Że jak padnie, zaświaty z czegoś ogołoci.
Lepszy wróg bowiem mądry, niż wokół idioci.

SYN

Świątyni Opatrzności wchłaniają już nawy
Ciemną ludzką gęstwinię.

MATKA

Jak w młynku do kawy
Miele się przed schodami żałobników ciżba.

SYN

Jest selekcja przed drzwiami. Określona liczba
Wejść może i to takich, co mają przepustki
Wydane przez parafie od Krosna do Ustki.
Po kilka sztuk na kościół, a więc nie dziwota,
Że przed wrotami dewot ugniata dewota.

MATKA

Teraz prymas z monstrancją robi zwrot gwałtowny
I patrzy w stronę tłumu.

SYN

Oklasków jest głodny.

MATKA

To jest gest symboliczny – powrót do liturgii
Sprzed Judasza reformy!

SYN

Jak w Nocy Walpurgi
Płoną świece i znicze. Gdy ktoś nie wziął z domu,
Za dwie dychy handlarze są gotowi pomóc.

MATKA

Prymasowi ktoś kartkę złożoną podaje.

SYN

Wyniki głosowania?

MATKA

Albo mi się zdaje,
Albo pobladł wyraźnie - łapią telebimy
Jego ręce trzęsące.

SYN

Już w poczucie winy
Chce nas wpędzić. Religii to główne zadanie -
Wolność spętać, by myśli, te nieskrępowane,
Niezależne, przedstawić jako wykroczenie
Przeciw boskiemu prawu.

MATKA

Waz wniebowstąpienie!!
Patrz, wazy idą w górę!!

SYN

Co?

MATKA

Niebiańskie sfery
Się rozwarły, by zabrać urny! Czy był szczery
Lud ze swoim Pasterzem, zaraz się okaże!

SYN

Przecież Bóg tu na dole... Pewnie są stelaże
Z cienkich rurek ukryte... I puszczone dymy,
Że niby wazy same...

MATKA

Już wszyscy klęczymy
W obliczu tego cudu! Prymas krzyżem pada,
Jego wzorem biskupi. Każda twarz jest błada,
Jak w godzinie ostatniej, gdy się wie, że kona!

SYN

Wygląda to jak wzięte prosto z „Faraona”.

MATKA

Dzwony biją, dwie wazy już znikają w niebie!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

My, ów Chrystus Narodów, żegnamy dziś Ciebie!!

MATKA

Ciemność nagła zapada... Chmura słońce zżera...
Grom szaleje po niebie... Trumna się otwiera!!!
Jezus Maria, Bóg wstaje!!! W ognistej poświacie
Stoi teraz przed nami!!

SYN

Chyba robią w gacie
Ci co bardziej nerwowi, bo wszędzie czuć fetor!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Boże!!! Jednak wróciłeś! Niczym wielki aktor,
W serce podle raniony, lecz nareszcie wstaje,
By pognębić oprawców, tak Ty - mnie się zdaje,
Że na skutek mych modlitw - Ty, Ty, powróciłeś
Jak Syn z Grobu Pańskiego! Diabła zwyciężyłeś
Po raz drugi, co bombą chciał Ciebie dobrego
Załatwić!

CÓRKA

Ja tęskniłam! Przez narzuconego
Siłą męskich uprzedzeń Judasza gnębiona!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Ja tęskniłam! Na dobrych uczynkach skupiona,
Bo wiedziałam, że wrócisz i że z wysokości
Ocenisz, kto był wierny...

CÓRKA

...i kto w piątki pości,
A kto tylko udaje, że wyznaje Ciebie,
Knując spiszek pod stołem, by się znaleźć w niebie.
Wiedz, że już szykowali casting Barabaszy,
Żeby Ciebie zastąpić!

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Wnioski tych Kajfaszy
Odrzuciłam roztropnie, licząc, że się zjawisz
Po dwóch nocach najpóźniej i wszystkich nas zbawisz!

CÓRKA

Oczywiście tych wszystkich, którzy nie zwątpili
Że choć ciałem Cię nie ma, ducha nie pobili!
Już milczę, a Ty przemów.

POLSKA RELIGIJNOŚĆ LUDOWA

Zamknij wrogom paszcze,
Polskę od nich uwolnij i króluj na zawsze!!

(BÓG)OJCIEC

Tyś nie Chrystus narodów, lecz ludów kloaka,
Dumna z siebie, że sra wciąż, brudna dupa świata!
Dawniej ogień był wewnątrz, dziś i wewnątrz ziębi,
Już mi nawet się nie chce szukać żaru w głębi.

Nie żyć mądrze, lecz spocząć w kryptach grodu Kraka
Marzy każdy z tej ziemi, co to z lotu ptaka
Wygląda jak wymiocin ogon na ulicy.
Każdy dom stawia sobie na złość okolicy,
Biedy życzy sąsiadom, durny, nie rozumie,
Że jak sąsiad mu padnie - i on skończy w trumnie.
Przyznaję, miałem słabość do tych pól ziemniaka,
Do tej ziemi... tej ziemi żyta i buraka,
Com ją obsiał przed laty tym przeklętym ludem,
A ten korzeń zapuścił między Odrą, Bugiem.
I choć za nać ciągnęli Rosjanie i Niemcy,
Wytrwał - i tą historią wszystkich wokół męczy,
Oparłszy swą tożsamość na martyrologii.
Czy oni coś zbudować by wreszcie nie mogli?
Jakiś trwały fundament, a nie z ludzkich czaszek.
Coś ważnego dla młodych, nie tylko dla płaczek.
Marzy im się Rzym czwarty - z pierwszego nie wyszli,
Katolicycy poganie! Niczym wierni Kriszny
Wystrzyżeni na tyso, Boga imię klepią,
Nie wiedząc, o czym mówią. Wiarę lękiem lepią
Przed światem im nieznanym. Im bardziej leniwy
Mózg, im bardziej się boi - tym bardziej gorliwy
I chętny, żeby innych gorliwość oceniać
W kwestii wiary. W dodatku, co drugi to piniacz,
Za łby brać się gotowy w byle bzdurnej sprawie -
Lecz nie widzę tu dysput w religijnym prawie:
O znaczeniu przykazań, logice dogmatów.
Łatwiej pół Europy zwieźć do kazamatów,
Niż z Polaka wydusić refleksję o Biblii.
Wam już Boga nie trzeba – wam trzeba religii,
Która wsadzi na ołtarz pomnik tej głupoty,
Ponad którą nikt nie zna tutaj lepszej cnoty.
Cofam kredyt dla Polski! Sami sobie lepcie
Bałwana swej przyszłości! Ojczyznę pogrzebicie,
Jak zwykle. I powstańcie, gotowi zań polec.
Lecz czwartej szansy nie dam! To naprawdę

KONIEC!